

Uwaga!!! Jutro specjalne, świąteczne wydanie „GW” (za 25 złotych). Polecamy:

Mów do słupa a słup... stoi | **Są gwiazdy czy ich nie ma?** | **Syberyjski cierni tkwi w sercu**

Życie po japońsku

Wokół „okrągłego stołu”

Po raz siódmy zebrał się wczoraj w Warszawie zespół „okrągłego stołu” do spraw reform politycznych. Obradom współprzewodniczyli Bronisław Geremek i Janusz Reykowski.

Wstrzymać eksport czy „chorą” decydują?

We wtorkowym wydaniu „GW” zamieściliśmy informację o ograniczeniu decyzji wojewodów łomżyńskiego i zieleńskiego o eksporcie ziemniaków...

W nieznanym kierunku... JESTEM! „KIMS”!
ILE KOSZTUJE ARTYSTA?
str. 3 | str. 4-5 | str. 4

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Wszechczasna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 71 (11 674) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 24 III 1989 r. Nakład 255 000 Cena 50 zł

Sejm powołał nowych ministrów

Niechaj PRAWO

Interpelacja w sprawie bagien hiebrzańskich
Po wielkich tematach śródownej debaty w Sejmie — w czwartek 23 bm. powrócono na Wiejskiej do spraw spod znaku codziennych problemów.

Wiadomości dnia

Polsko-urugwajskie rozmowy w MSZ
WARSZAWA — W gmachu MSZ w Warszawie odbyły się polsko-urugwajskie rozmowy plenarne...



Do wiosny
Marcu mój, kwietniu, majowa wiosno. Miękkością bazi wymości nam życie. Oszczędź burz, gromów, przydrożnych osłów I beznadziel w samotnym świecie.

„Bal manekinów” oraz „Żołnierz i Bieda”

najpopularniejszymi spektaklami 1988 r.
Odpowiedzi na pytanie: „Czy teatr może być użyteczny?”



PORTRET CZŁOWIEKA AKTYWNEGO

Ostatnie dni konkursu
Przypominamy, że dobiega końca termin nadsyłania prac na konkurs „Portret człowieka aktywnego”...

Wina i kochaj

Od strony Wybrzeża Gdańskiego nad Wisłą szara, podłużna budowla z wystającym jak okap dachem wydaje się być nieprzystępna. Na wysoką skarpe można wspiąć się na skróty kamiennymi schodami...

Wielu innych gremiów z udziałem Wielkiej Autorytetów

Wielu innych gremiów z udziałem Wielkiej Autorytetów tego świata. Przed chwilą K. ROLINA KUROWSKA, która nie miała miejsca do pracy w tujejszej klasztorze...

Jedno z pomieszczeń Moskiewskiej Akademii Duchownej w ZAGORSKU przypomina nieco salę posiedzeń

Tak samo — rzędy krzesel i stół (czyba?) przystawiony. Ale wstrząs do wnętrza w niczym nie odpowiada wystrojowi świeckich auli, świetlic czy gabinetów konferencyjnych.

NOWE SEMINARIA, NOWE PARAFIE

ZAGORSK — centrum Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego jest to siedziba dwóch uczelni: wspomnianej Moskiewskiej Akademii Duchownej oraz Moskiewskiego Seminarium Duchownego.

Miasto przy monastyrze

Nastrój bizantyjskich świątyni, cerkiewne chóry, atmosfera wschodniego obrządku robią ogromne wrażenie. Czy przekonują jednak o tym, że to wszystko ma również wpływ na nowe spojrzenie na otaczający świat?

RUBLÓW I PIOTR I
W soborze Troickim monastyrza Troice — Siergiejewa w Zagorsku ludzie modlą się zupełnie nie zwracając uwagi na tłumy turystów...

W piwnicy urzędzie ADAM LUDWIKOWSKI

W piwnicy urzędzie ADAM LUDWIKOWSKI — rzecznik prasowy OKP i sekretarz Komisji Młodzieżowej, który również zajmuje się realizacją wydawnictwa „Emerytów i emerytów”...

Cląg dalszy na str. 3

Cląg dalszy na str. 3

Niechaj prawo znaczy prawo

Cląg dalszy ze str. 1

niana praktyka nasuwa zastrzeżenia, powoduje bowiem umorzenie postępowania — zamiast wyjaśnienia istoty sprawy w drodze jawnej rozprawy i wydania orzeczenia. Ma to niekorzystne skutki dla zainteresowanych uczestników postępowania.

A. Klafkowski podkreślił znaczenie, jakie mają dla trybunału kierowane do sądu wnioski obywateli (ok. 40 proc. nawiązywało do orzeczeń Trybunału i wykonywania ich w praktyce). Nieraz jest to podstawą do podejmowania przez Trybunał postępowania z inicjatywą własną.

Właściwe działanie prawa było narazem na szkodę m. in. wskutek zbyt wolnego rozdabiania regulacji na różnych szczeblach wykonawczych. To prawowództwo uprawiane do niedawna dość szeroko drogą różnych zarządzeń i okólników często zawierało regulacje bezpośrednio naruszające prawa obywateli.

Prawo nie może też działać wstecz; choć nie zostało to wyrażone wprost w Konstytucji — wynika to z zasady

praworządności i zasady zaufania obywateli do państwa.

A. Klafkowski przedstawił też uwagi o procesie tworzenia prawa uznając go za niezadowolający. Odnosi się to m. in. do niewłaściwego formułowania upoważnień ustawowych — dopuszczających znacząco dowolność, do wieloznaczności używanych zwrotów, do rozszerzania zakresu obowiązków obywateli przez akty prawa niższego niż ustawy. W opinii trybunału kompleksowe umorzenie procesu tworzenia prawa powinno nastąpić przede wszystkim w nowo powstających.

Kończąc część czwartkowych obrad przeznaczona została na liczne interpelacje i zapytania poselskie.

Pos. Jan Goczoł (PZPR) nawiązał w swej interpelacji do postawienia się od przeszło 20 lat postulatu w sprawie utworzenia rezerwy przyrodniczej na mokradłach biebrzańskich. Poczynki już kroki polegające na wytyczeniu w 1982 r. przez WRN w Łomżyńskim powiecie chronionego krajobrazu są — zdaniem posła — niewystarczające, aby uchronić przed zagro-

zamiem i dewastacją ten unikatowy w skali europejskiej kompleks przyrodniczy. Poseł zapytał, jakie jest stanowisko ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych w tej sprawie. Odpowiadając szef tego resortu Józef Kosiński zgodził się z opinią posła, że bagna biebrzańskie ze względu na swoje walory przyrodnicze powinny być objęte najwyższą formą ochrony przyrody, jaką jest park narodowy. Wyjaśnił przy tym, że nieutorowane dotychczas Biebrzańskie Parku Narodowego, dla którego jest już przygotowana dokumentacja, nie wynika z oświadczenia działającego administracyjno-państwowego. Podstawową przyczyną jest niedostatek środków finansowych. Minister poinformował, że resort czyni starania, aby przybliżyć termin utworzenia Biebrzańskiego Parku Narodowego. Obok poszukiwania krajowych możliwości finansowych proponujemy — dodał minister — aby w ramach dyskusyjnej koncepcji ewentualnej konwersji części naturalnego zadrzewienia na rzecz ekologii, uwzględnili finansowanie realizacji przygotowanego projektu utworzenia Biebrzańskiego Parku Narodowego. 31 marca br. WRN w Łomżyńskim podjął uchwałę o utworzeniu Biebrzańskiego Parku Krajobrazowego o powierzchni ok. 42 tys. ha.

Uwaga, harcerze!

Naczelnik ZHP wydał specjalny rozkaz. Niniejszym przekazyujemy tekst tego dokumentu, który wydaje się nam ważny nie tylko dla druhen i druhow.

DRUHNIE I DRUHOWIE!

28 marca rozpoczyna się obrady IX Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego. W Warszawie spotkają się reprezentanci środowisk starszoharcerskich i instruktorskich, przyjaciele i sojusznicy. Będą rozmawiali o sprawach najważniejszych dla naszego Związku. Jest to szczególnie wyjątkowe w życiu naszej Organizacji. Te cztery zjazdowe dni powinny być harcerskim życiem we wszystkich drużynach i kregach instruktorskich. Pamiętajcie, że jakość i autentyczność Związku budowana jest przede wszystkim poprzez aktywność jego członków.

ROZKAZUJĘ:

— przygotować zbiórki, na których zaprezentujecie dorobek swoich drużyn i kregów instruktorskich; zaprosić na nie młodszych kolegów: kregi instruktorskie — harcerzy starszych oraz instruktorem nie należących do kregów; harcerze starsi — harcerzy; harcerze — zuchy,

— zaprosić na te zbiórki także tych, którzy do ZHP nie należą,

— złożyć tradycyjne podziękowanie wszystkim sojusznikom, rodzicom, nauczycielom, dzięki którym odbywają się nasze rajdy, biwaki, obozy

— Drużynom Granwaldzkiej — otoczyć harcerskim kregiem tych, którym przyznano miano „Ludzi 70-lecia”.

Zycie wszystkim, aby działania, które podejmujecie w dniach Zjazdu, pozwoliły Wam czuć się współtwórcami programu i przyszłości Związku Harcerstwa Polskiego.

Czujcie!

RYSZARD WOSIŃSKI hm PL

W sprawie chłoru

Cląg dalszy ze str. 1

W związku z katastrofą kolejową zainstalowaną 9 marca 1989 r. na trasie Białystok Fabryczny — Białystok, w wyniku której uległy wykołaceniu cztery cysterny z zawartością chłoru, Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku prowadzi śledztwo.

W jego toku podejmowane są czynności zmierzające do ustalenia przyczyn i okoliczności katastrofy oraz zapobieżenia podobnym zdarzeniom w przyszłości. Dotychczas zebrano dowody pozwalające stwierdzić, że stan torów na wymienionym odcinku jest niezadowolający a na pewnych jego fragmentach oceniany jest jako niedostateczny.

Uznając, iż stan torowiska nie zapewnia bezpieczeństwa przewozów, niezależnie od przyszłych decyzji końcowych w sprawie, już na obecnym etapie postępowania Prokuratura Wojewódzka sporządziła w sprawie do Ministra Transportu, Żeglugi i Łączności, które skierował 23 marca br. za pośrednictwem Prokuratury Generalnej w Warszawie. W jego treści zawarty wniosek o spowodowanie niezwłocznie przystąpienia odpowiednich służb Polskiej Kolei Państwowych do wykonania remontu głównego toru na trasie Białystok — Białystok Fabryczny, a do tego czasu podjęcia działań zmierzających do zmiany trasy przewozów niebezpiecznych ładunków tranzytowych.

Rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej Tadeusz Sabat

— * —

Jakie natomiast ustalenia i stwierdzenia znalazły się we wspomnianym wystąpieniu Prokuratury Wojewódzkiej skierowanym do Ministra Transportu, Żeglugi i Łączności.

Wprowadzono okresowe ograniczenie szybkości na trasie Białystok — Białystok Fabryczny do 15 km/godz. Jednakże nadal dokonywane są tam przewozy pasażerskie i towarowe. Wśród przewoźców tranzytowych są znaczne ilości środków używanych za niebezpieczne. Tylko planowane ilości chłoru przewożonego w br. przez przebieg graniczny w Brzostowie wynoszą 40 tys. ton.

Przeprowadzone oględziny 3 km odcinka toru wykazały, iż jest on na całej długości w znacznym stopniu wyeksploatowany, a na niektórych odcinkach jego stan musi być uznany za niedostateczny. Jest to rezultatem zużycia podkładów, wykonanych z drewna, a ułożonych w r. 1970. Część

KOMUNIKAT PROKURATURY WOJEWÓDZKIEJ

W związku z katastrofą kolejową zainstalowaną 9 marca 1989 r. na trasie Białystok Fabryczny — Białystok, w wyniku której uległy wykołaceniu cztery cysterny z zawartością chłoru, Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku prowadzi śledztwo.

W jego toku podejmowane są czynności zmierzające do ustalenia przyczyn i okoliczności katastrofy oraz zapobieżenia podobnym zdarzeniom w przyszłości. Dotychczas zebrano dowody pozwalające stwierdzić, że stan torów na wymienionym odcinku jest niezadowolający a na pewnych jego fragmentach oceniany jest jako niedostateczny.

Uznając, iż stan torowiska nie zapewnia bezpieczeństwa przewozów, niezależnie od przyszłych decyzji końcowych w sprawie, już na obecnym etapie postępowania Prokuratura Wojewódzka sporządziła w sprawie do Ministra Transportu, Żeglugi i Łączności, które skierował 23 marca br. za pośrednictwem Prokuratury Generalnej w Warszawie. W jego treści zawarty wniosek o spowodowanie niezwłocznie przystąpienia odpowiednich służb Polskiej Kolei Państwowych do wykonania remontu głównego toru na trasie Białystok — Białystok Fabryczny, a do tego czasu podjęcia działań zmierzających do zmiany trasy przewozów niebezpiecznych ładunków tranzytowych.

Rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej Tadeusz Sabat

— * —

Jakie natomiast ustalenia i stwierdzenia znalazły się we wspomnianym wystąpieniu Prokuratury Wojewódzkiej skierowanym do Ministra Transportu, Żeglugi i Łączności.

Wprowadzono okresowe ograniczenie szybkości na trasie Białystok — Białystok Fabryczny do 15 km/godz. Jednakże nadal dokonywane są tam przewozy pasażerskie i towarowe. Wśród przewoźców tranzytowych są znaczne ilości środków używanych za niebezpieczne. Tylko planowane ilości chłoru przewożonego w br. przez przebieg graniczny w Brzostowie wynoszą 40 tys. ton.

Przeprowadzone oględziny 3 km odcinka toru wykazały, iż jest on na całej długości w znacznym stopniu wyeksploatowany, a na niektórych odcinkach jego stan musi być uznany za niedostateczny. Jest to rezultatem zużycia podkładów, wykonanych z drewna, a ułożonych w r. 1970. Część

Wskrócie

ANTYZRADOWE WYSWIADLENIA MŁODZIEŻY

Po kilku miesiącach spokoju, zaprowadzonego przez armię, która przed pół rokiem przejęła władzę w Polsce, w stolicy kraju — Rangunie nastąpiło zastrzeżenie sytuacji. Mimo wprowadzenia przez władze wojskowe zakazu organizowania publicznych manifestów i demonstracji ludności, od dziesiątek dni w Rangunie odbywają się wiece młodzieży, nie mającej się demokratyzacji życia państwowego i społecznego.

Polskie Linie Lotnicze „LOT”

Informują, że z datem 1 kwietnia br. nastąpi podwyższenie cen przelotów na liniach międzynarodowych o ok. 25 proc., a na krajowych o ok. 50 proc. Wzrosty są również stawki w ramach — w połączeniach międzynarodowych o ok. 22 proc., a krajowych od 15 kwietnia br. — o ok. 40 proc.

„SZCZĘŚLIWE INFORMACJE”

Wszystkie powiaty PLL „LOT”

Z GÓRNIAMI MA ZARTÓW

W masywie Rohaczy, w słowackiej części Zakopanego, 22-letnia turystka z Jedy (NRD), Poniatka ona śmieć porzuciła wpiękną szczyt Rohacza. Ostrą magającą się demokratyzacji życia państwowego i społecznego.

„LOT” DROŻEJ

Polskie Linie Lotnicze „LOT” informują, że z datem 1 kwietnia br. nastąpi podwyższenie cen przelotów na liniach międzynarodowych o ok. 25 proc., a na krajowych o ok. 50 proc. Wzrosty są również stawki w ramach — w połączeniach międzynarodowych o ok. 22 proc., a krajowych od 15 kwietnia br. — o ok. 40 proc.

„SZCZĘŚLIWE INFORMACJE”

Wszystkie powiaty PLL „LOT”

Z GÓRNIAMI MA ZARTÓW

W masywie Rohaczy, w słowackiej części Zakopanego, 22-letnia turystka z Jedy (NRD), Poniatka ona śmieć porzuciła wpiękną szczyt Rohacza. Ostrą magającą się demokratyzacji życia państwowego i społecznego.

„LOT” DROŻEJ

Polskie Linie Lotnicze „LOT” informują, że z datem 1 kwietnia br. nastąpi podwyższenie cen przelotów na liniach międzynarodowych o ok. 25 proc., a na krajowych o ok. 50 proc. Wzrosty są również stawki w ramach — w połączeniach międzynarodowych o ok. 22 proc., a krajowych od 15 kwietnia br. — o ok. 40 proc.

W sprawie chłoru

Cląg dalszy ze str. 1

W związku z katastrofą kolejową zainstalowaną 9 marca 1989 r. na trasie Białystok Fabryczny — Białystok, w wyniku której uległy wykołaceniu cztery cysterny z zawartością chłoru, Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku prowadzi śledztwo.

W jego toku podejmowane są czynności zmierzające do ustalenia przyczyn i okoliczności katastrofy oraz zapobieżenia podobnym zdarzeniom w przyszłości. Dotychczas zebrano dowody pozwalające stwierdzić, że stan torów na wymienionym odcinku jest niezadowolający a na pewnych jego fragmentach oceniany jest jako niedostateczny.

Uznając, iż stan torowiska nie zapewnia bezpieczeństwa przewozów, niezależnie od przyszłych decyzji końcowych w sprawie, już na obecnym etapie postępowania Prokuratura Wojewódzka sporządziła w sprawie do Ministra Transportu, Żeglugi i Łączności, które skierował 23 marca br. za pośrednictwem Prokuratury Generalnej w Warszawie. W jego treści zawarty wniosek o spowodowanie niezwłocznie przystąpienia odpowiednich służb Polskiej Kolei Państwowych do wykonania remontu głównego toru na trasie Białystok — Białystok Fabryczny, a do tego czasu podjęcia działań zmierzających do zmiany trasy przewozów niebezpiecznych ładunków tranzytowych.

Rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej Tadeusz Sabat

— * —

Jakie natomiast ustalenia i stwierdzenia znalazły się we wspomnianym wystąpieniu Prokuratury Wojewódzkiej skierowanym do Ministra Transportu, Żeglugi i Łączności.

Wprowadzono okresowe ograniczenie szybkości na trasie Białystok — Białystok Fabryczny do 15 km/godz. Jednakże nadal dokonywane są tam przewozy pasażerskie i towarowe. Wśród przewoźców tranzytowych są znaczne ilości środków używanych za niebezpieczne. Tylko planowane ilości chłoru przewożonego w br. przez przebieg graniczny w Brzostowie wynoszą 40 tys. ton.

Przeprowadzone oględziny 3 km odcinka toru wykazały, iż jest on na całej długości w znacznym stopniu wyeksploatowany, a na niektórych odcinkach jego stan musi być uznany za niedostateczny. Jest to rezultatem zużycia podkładów, wykonanych z drewna, a ułożonych w r. 1970. Część

Wskrócie

ANTYZRADOWE WYSWIADLENIA MŁODZIEŻY

Po kilku miesiącach spokoju, zaprowadzonego przez armię, która przed pół rokiem przejęła władzę w Polsce, w stolicy kraju — Rangunie nastąpiło zastrzeżenie sytuacji. Mimo wprowadzenia przez władze wojskowe zakazu organizowania publicznych manifestów i demonstracji ludności, od dziesiątek dni w Rangunie odbywają się wiece młodzieży, nie mającej się demokratyzacji życia państwowego i społecznego.

Polskie Linie Lotnicze „LOT”

Informują, że z datem 1 kwietnia br. nastąpi podwyższenie cen przelotów na liniach międzynarodowych o ok. 25 proc., a na krajowych o ok. 50 proc. Wzrosty są również stawki w ramach — w połączeniach międzynarodowych o ok. 22 proc., a krajowych od 15 kwietnia br. — o ok. 40 proc.

„SZCZĘŚLIWE INFORMACJE”

Wszystkie powiaty PLL „LOT”

Z GÓRNIAMI MA ZARTÓW

W masywie Rohaczy, w słowackiej części Zakopanego, 22-letnia turystka z Jedy (NRD), Poniatka ona śmieć porzuciła wpiękną szczyt Rohacza. Ostrą magającą się demokratyzacji życia państwowego i społecznego.

„LOT” DROŻEJ

Polskie Linie Lotnicze „LOT” informują, że z datem 1 kwietnia br. nastąpi podwyższenie cen przelotów na liniach międzynarodowych o ok. 25 proc., a na krajowych o ok. 50 proc. Wzrosty są również stawki w ramach — w połączeniach międzynarodowych o ok. 22 proc., a krajowych od 15 kwietnia br. — o ok. 40 proc.

W sprawie chłoru

Cląg dalszy ze str. 1

W związku z katastrofą kolejową zainstalowaną 9 marca 1989 r. na trasie Białystok Fabryczny — Białystok, w wyniku której uległy wykołaceniu cztery cysterny z zawartością chłoru, Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku prowadzi śledztwo.

W jego toku podejmowane są czynności zmierzające do ustalenia przyczyn i okoliczności katastrofy oraz zapobieżenia podobnym zdarzeniom w przyszłości. Dotychczas zebrano dowody pozwalające stwierdzić, że stan torów na wymienionym odcinku jest niezadowolający a na pewnych jego fragmentach oceniany jest jako niedostateczny.

Uznając, iż stan torowiska nie zapewnia bezpieczeństwa przewozów, niezależnie od przyszłych decyzji końcowych w sprawie, już na obecnym etapie postępowania Prokuratura Wojewódzka sporządziła w sprawie do Ministra Transportu, Żeglugi i Łączności, które skierował 23 marca br. za pośrednictwem Prokuratury Generalnej w Warszawie. W jego treści zawarty wniosek o spowodowanie niezwłocznie przystąpienia odpowiednich służb Polskiej Kolei Państwowych do wykonania remontu głównego toru na trasie Białystok — Białystok Fabryczny, a do tego czasu podjęcia działań zmierzających do zmiany trasy przewozów niebezpiecznych ładunków tranzytowych.

Rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej Tadeusz Sabat

— * —

Jakie natomiast ustalenia i stwierdzenia znalazły się we wspomnianym wystąpieniu Prokuratury Wojewódzkiej skierowanym do Ministra Transportu, Żeglugi i Łączności.

Wprowadzono okresowe ograniczenie szybkości na trasie Białystok — Białystok Fabryczny do 15 km/godz. Jednakże nadal dokonywane są tam przewozy pasażerskie i towarowe. Wśród przewoźców tranzytowych są znaczne ilości środków używanych za niebezpieczne. Tylko planowane ilości chłoru przewożonego w br. przez przebieg graniczny w Brzostowie wynoszą 40 tys. ton.

Przeprowadzone oględziny 3 km odcinka toru wykazały, iż jest on na całej długości w znacznym stopniu wyeksploatowany, a na niektórych odcinkach jego stan musi być uznany za niedostateczny. Jest to rezultatem zużycia podkładów, wykonanych z drewna, a ułożonych w r. 1970. Część

Wskrócie

ANTYZRADOWE WYSWIADLENIA MŁODZIEŻY

Po kilku miesiącach spokoju, zaprowadzonego przez armię, która przed pół rokiem przejęła władzę w Polsce, w stolicy kraju — Rangunie nastąpiło zastrzeżenie sytuacji. Mimo wprowadzenia przez władze wojskowe zakazu organizowania publicznych manifestów i demonstracji ludności, od dziesiątek dni w Rangunie odbywają się wiece młodzieży, nie mającej się demokratyzacji życia państwowego i społecznego.

Polskie Linie Lotnicze „LOT”

Informują, że z datem 1 kwietnia br. nastąpi podwyższenie cen przelotów na liniach międzynarodowych o ok. 25 proc., a na krajowych o ok. 50 proc. Wzrosty są również stawki w ramach — w połączeniach międzynarodowych o ok. 22 proc., a krajowych od 15 kwietnia br. — o ok. 40 proc.

„SZCZĘŚLIWE INFORMACJE”

Wszystkie powiaty PLL „LOT”

Z GÓRNIAMI MA ZARTÓW

W masywie Rohaczy, w słowackiej części Zakopanego, 22-letnia turystka z Jedy (NRD), Poniatka ona śmieć porzuciła wpiękną szczyt Rohacza. Ostrą magającą się demokratyzacji życia państwowego i społecznego.

„LOT” DROŻEJ

Polskie Linie Lotnicze „LOT” informują, że z datem 1 kwietnia br. nastąpi podwyższenie cen przelotów na liniach międzynarodowych o ok. 25 proc., a na krajowych o ok. 50 proc. Wzrosty są również stawki w ramach — w połączeniach międzynarodowych o ok. 22 proc., a krajowych od 15 kwietnia br. — o ok. 40 proc.

W sprawie chłoru

Cląg dalszy ze str. 1

W związku z katastrofą kolejową zainstalowaną 9 marca 1989 r. na trasie Białystok Fabryczny — Białystok, w wyniku której uległy wykołaceniu cztery cysterny z zawartością chłoru, Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku prowadzi śledztwo.

W jego toku podejmowane są czynności zmierzające do ustalenia przyczyn i okoliczności katastrofy oraz zapobieżenia podobnym zdarzeniom w przyszłości. Dotychczas zebrano dowody pozwalające stwierdzić, że stan torów na wymienionym odcinku jest niezadowolający a na pewnych jego fragmentach oceniany jest jako niedostateczny.

Uznając, iż stan torowiska nie zapewnia bezpieczeństwa przewozów, niezależnie od przyszłych decyzji końcowych w sprawie, już na obecnym etapie postępowania Prokuratura Wojewódzka sporządziła w sprawie do Ministra Transportu, Żeglugi i Łączności, które skierował 23 marca br. za pośrednictwem Prokuratury Generalnej w Warszawie. W jego treści zawarty wniosek o spowodowanie niezwłocznie przystąpienia odpowiednich służb Polskiej Kolei Państwowych do wykonania remontu głównego toru na trasie Białystok — Białystok Fabryczny, a do tego czasu podjęcia działań zmierzających do zmiany trasy przewozów niebezpiecznych ładunków tranzytowych.

Rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej Tadeusz Sabat

— * —

Jakie natomiast ustalenia i stwierdzenia znalazły się we wspomnianym wystąpieniu Prokuratury Wojewódzkiej skierowanym do Ministra Transportu, Żeglugi i Łączności.

Wprowadzono okresowe ograniczenie szybkości na trasie Białystok — Białystok Fabryczny do 15 km/godz. Jednakże nadal dokonywane są tam przewozy pasażerskie i towarowe. Wśród przewoźców tranzytowych są znaczne ilości środków używanych za niebezpieczne. Tylko planowane ilości chłoru przewożonego w br. przez przebieg graniczny w Brzostowie wynoszą 40 tys. ton.

Przeprowadzone oględziny 3 km odcinka toru wykazały, iż jest on na całej długości w znacznym stopniu wyeksploatowany, a na niektórych odcinkach jego stan musi być uznany za niedostateczny. Jest to rezultatem zużycia podkładów, wykonanych z drewna, a ułożonych w r. 1970. Część

Wskrócie

ANTYZRADOWE WYSWIADLENIA MŁODZIEŻY

Po kilku miesiącach spokoju, zaprowadzonego przez armię, która przed pół rokiem przejęła władzę w Polsce, w stolicy kraju — Rangunie nastąpiło zastrzeżenie sytuacji. Mimo wprowadzenia przez władze wojskowe zakazu organizowania publicznych manifestów i demonstracji ludności, od dziesiątek dni w Rangunie odbywają się wiece młodzieży, nie mającej się demokratyzacji życia państwowego i społecznego.

Polskie Linie Lotnicze „LOT”

Informują, że z datem 1 kwietnia br. nastąpi podwyższenie cen przelotów na liniach międzynarodowych o ok. 25 proc., a na krajowych o ok. 50 proc. Wzrosty są również stawki w ramach — w połączeniach międzynarodowych o ok. 22 proc., a krajowych od 15 kwietnia br. — o ok. 40 proc.

„SZCZĘŚLIWE INFORMACJE”

Wszystkie powiaty PLL „LOT”

Z GÓRNIAMI MA ZARTÓW

W masywie Rohaczy, w słowackiej części Zakopanego, 22-letnia turystka z Jedy (NRD), Poniatka ona śmieć porzuciła wpiękną szczyt Rohacza. Ostrą magającą się demokratyzacji życia państwowego i społecznego.

„LOT” DROŻEJ

Polskie Linie Lotnicze „LOT” informują, że z datem 1 kwietnia br. nastąpi podwyższenie cen przelotów na liniach międzynarodowych o ok. 25 proc., a na krajowych o ok. 50 proc. Wzrosty są również stawki w ramach — w połączeniach międzynarodowych o ok. 22 proc., a krajowych od 15 kwietnia br. — o ok. 40 proc.

W sprawie chłoru

Cląg dalszy ze str. 1

W związku z katastrofą kolejową zainstalowaną 9 marca 1989 r. na trasie Białystok Fabryczny — Białystok, w wyniku której uległy wykołaceniu cztery cysterny z zawartością chłoru, Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku prowadzi śledztwo.

W jego toku podejmowane są czynności zmierzające do ustalenia przyczyn i okoliczności katastrofy oraz zapobieżenia podobnym zdarzeniom w przyszłości. Dotychczas zebrano dowody pozwalające stwierdzić, że stan torów na wymienionym odcinku jest niezadowolający a na pewnych jego fragmentach oceniany jest jako niedostateczny.

Uznając, iż stan torowiska nie zapewnia bezpieczeństwa przewozów, niezależnie od przyszłych decyzji końcowych w sprawie, już na obecnym etapie postępowania Prokuratura Wojewódzka sporządziła w sprawie do Ministra Transportu, Żeglugi i Łączności, które skierował 23 marca br. za pośrednictwem Prokuratury Generalnej w Warszawie. W jego treści zawarty wniosek o spowodowanie niezwłocznie przystąpienia odpowiednich służb Polskiej Kolei Państwowych do wykonania remontu głównego toru na trasie Białystok — Białystok Fabryczny, a do tego czasu podjęcia działań zmierzających do zmiany trasy przewozów niebezpiecznych ładunków tranzytowych.

Rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej Tadeusz Sabat

— * —

Jakie natomiast ustalenia i stwierdzenia znalazły się we wspomnianym wystąpieniu Prokuratury Wojewódzkiej skierowanym do Ministra Transportu, Żeglugi i Łączności.

Wprowadzono okresowe ograniczenie szybkości na trasie Białystok — Białystok Fabryczny do 15 km/godz. Jednakże nadal dokonywane są tam przewozy pasażerskie i towarowe. Wśród przewoźców tranzytowych są znaczne ilości środków używanych za niebezpieczne. Tylko planowane ilości chłoru przewożonego w br. przez przebieg graniczny w Brzostowie wynoszą 40 tys. ton.

Przeprowadzone oględziny 3 km odcinka toru wykazały, iż jest on na całej długości w znacznym stopniu wyeksploatowany, a na niektórych odcinkach jego stan musi być uznany za niedostateczny. Jest to rezultatem zużycia podkładów, wykonanych z drewna, a ułożonych w r. 1970. Część

Wskrócie

ANTYZRADOWE WYSWIADLENIA MŁODZIEŻY

Po kilku miesiącach spokoju, zaprowadzonego przez armię, która przed pół rokiem przejęła władzę w Polsce, w stolicy kraju — Rangunie nastąpiło zastrzeżenie sytuacji. Mimo wprowadzenia przez władze wojskowe zakazu organizowania publicznych manifestów i demonstracji ludności, od dziesiątek dni w Rangunie odbywają się wiece młodzieży, nie mającej się demokratyzacji życia państwowego i społecznego.

Polskie Linie Lotnicze „LOT”

Informują, że z datem 1 kwietnia br. nastąpi podwyższenie cen przelotów na liniach międzynarodowych o ok. 25 proc., a na krajowych o ok. 50 proc. Wzrosty są również stawki w ramach — w połączeniach międzynarodowych o ok. 22 proc., a krajowych od 15 kwietnia br. — o ok. 40 proc.

„SZCZĘŚLIWE INFORMACJE”

Wszystkie powiaty PLL „LOT”

Z GÓRNIAMI MA ZARTÓW

W masywie Rohaczy, w słowackiej części Zakopanego, 22-letnia turystka z Jedy (NRD), Poniatka ona śmieć porzuciła wpiękną szczyt Rohacza. Ostrą magającą się demokratyzacji życia państwowego i społecznego.

„LOT” DROŻEJ

Polskie Linie Lotnicze „LOT” informują, że z datem 1 kwietnia br. nastąpi podwyższenie cen przelotów na liniach międzynarodowych o ok. 25 proc., a na krajowych o ok. 50 proc. Wzrosty są również stawki w ramach — w połączeniach międzynarodowych o ok. 22 proc., a krajowych od 15 kwietnia br. — o ok. 40 proc.

Pomnik powstaje od nowa

...z lewej strony — pomnik Obrońców Białegostoku, dzieło architektów M. Zbichorskiego, A. Chwałboga i artysty rzeźbiarstwa J. Grygoruka. Kompozycja przestrzenna, której dominującym elementem są potrzaskane kikuty drzew wierzbowych, rozmieszczona na kilku płaszczyznach. Twórcy pomnika wyszli z założenia, że w czasie walk obronnych 15.09.1939 r. „młoty swój udział rosnące wówczas przy sosie prowadzącej do Warszawy drzewa żołnierze polscy strzelali do atakujących hitlerowców...” — tak widzi pomnik i jego geny Waldemar Monkiewicz, autor wydanego w 1986 r. przewodnika „Białystok i okolice”. Krótka wzmianka, choć wymowna, a jednocześnie odbiegająca nieco od smutnej rzeczywistości, to miejsce bowiem nie oparło się niszczycielskiemu działaniu czasu i nie tylko...

Stąd też zawiązanie się Społecznego Komitetu Odbudowy Pomnika „Obrońców Białegostoku 1939 r.” Jego zadaniem głównym jest ukończenie renowacji do 15 sierpnia br. przed 50. rocznicą Września.

Działalność Komitetu nie kończy się jednak na czuwaniu

Ostatnie dni konkursu

Cląg dalszy ze str. 1

Główna nagroda — 200 tysięcy złotych czeka na zdecydowanych, sprężystych i utalentowanych. Dodatkowym wyróżnieniem będzie druk najlepszych reportaży i publikacji w książce, której wydania podjął się jeden z współorganizatorów konkursu — Białostocki Oddział KAW.

Po świętowanym spacerze warty więc zasiąść przy biurku, dokonać ostatecznych sifów, po czym zapakować dzieło do koperty i wysłać pod adresem Redakcji „Gazety Współczesnej”, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1 z dopiskiem „Portret człowieka aktywnego”. Może właśnie Twoja praca jurory ocenią najlepiej? (an)

ANKIETA

1. Imię i nazwisko:
2. Imię ojca:
3. Data i miejsce urodzenia:
4. Wykształcenie:
5. Miejsce pracy, stanowisko:
6. Posiadane odznaczenia i rok ich nadania
a) państwowe:
b) wojskowe:
c) resortowe:
d) regionalne:
7. Przynależność partyjna (od roku):
8. Udział w pracach społecznych:
9. Stopień wojskowy:
10. Udział w działaniach wojennych w 1939 r.:
11. Udział w konspiracji:
12. Adres:

Ankieta dotyczy tylko Białostoczan obrońców Westerplatte, Helu, Warszawy, uczestników wypadu do Prus, bitew nad Bzurą i pod Kockiem oraz wszystkich obrońców Włazy, Białegostoku i Hubalczyków.

Rolnicy protestują

Praktycznie ze wszystkich gmin docierają informacje o podejmowanych przez rolników akcjach protestacyjnych. W gminie Sztabin o około 200 rolników odmówiło przyjęcia nakazów płacniczych protestując przeciw zbyt wysokim składkom na ubezpieczenie emerytalne. Podobnie w gminie Banie Mazurskie, w której wyższym wpłatom sprzeciwiło się ponad 200 rolników. Od dawna protestują rolnicy z gminy Ratzki.

Również Rada Wojewódzka Związku Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych w Suwałkach powołała komitet protestacyjny, twierdząc, że

W sprawie chłoru

Cląg dalszy ze str. 1

W związku z katastrofą kolejową zainstalowaną 9 marca 1989 r. na trasie Białystok Fabryczny — Białystok, w wyniku której uległy wykołaceniu cztery cysterny z zawartością chłoru, Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku prowadzi śledztwo.

W jego toku podejmowane są czynności zmierzające do ustalenia przyczyn i okoliczności katastrofy oraz zapobieżenia podobnym zdarzeniom w przyszłości. Dotychczas zebrano dowody pozwalające stwierdzić, że stan torów na wymienionym odcinku jest niezadowolający a na pewnych jego fragmentach oceniany jest jako niedostateczny.

Uznając, iż stan torowiska nie zapewnia bezpieczeństwa przewozów, niezależnie od przyszłych decyzji końcowych w sprawie, już na obecnym etapie postępowania Prokuratura Wojewódzka sporządziła w sprawie do Ministra Transportu, Żeglugi i Łączności, które skierował 23 marca br. za pośrednictwem Prokuratury Generalnej w Warszawie. W jego treści zawarty wniosek o spowodowanie niezwłocznie przystąpienia odpowiednich służb Polskiej Kolei Państwowych do wykonania remontu głównego toru na trasie Białystok — Białystok Fabryczny, a do tego czasu podjęcia działań zmierzających do zmiany trasy przewozów niebezpiecznych ładunków tranzytowych.

Rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej Tadeusz Sabat

— * —

Jakie natomiast ustalenia i stwierdzenia znalazły się we wspomnianym wystąpieniu Prokuratury Wojewódzkiej skierowanym do Ministra Transportu, Żeglugi i Łączności.

Wprowadzono okresowe ograniczenie szybkości na trasie Białystok — Białystok Fabryczny do 15 km/godz. Jednakże nadal dokonywane są tam przewozy pasażerskie i towarowe. Wśród przewoźców tranzytowych są znaczne ilości środków używanych za niebezpieczne. Tylko planowane ilości chłoru przewożonego w br. przez przebieg graniczny w Brzostowie wynoszą 40 tys. ton.

Przeprowadzone oględziny 3 km odcinka toru wykazały, iż jest on na całej długości w znacznym stopniu wyeksploatowany, a na niektórych odcinkach jego stan musi być uznany za niedostateczny. Jest to rezultatem zużycia podkładów, wykonanych z drewna, a ułożonych w r. 1970. Część

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

WYPOŻYCZALNIA kasety, video, ZAKŁAD krawiecki w Łaspadzie, trudniący szwalczką i kobietą do prac pomocniczych. Tel. 15-31-01. g 2174-1

TV kolor „Foton” — sprzedam. Warszawa 76/93. g 2138-1

„HELIOSA” — sprzedam. 75-15-02. g 2165-1

TV „Videoton 26”, zdalnie sterowany — sprzedam. Białystok, Ułpalska 34/11. g 2170-1

OVERLOCKI — tanio sprzedam. Warszawa tel. 42-77-43 (godz. 17-30). g 2072-1

OVERLOCKI przemysłowe — sprzedam. 434-368. g 2100-1

STARE pianino, fortepian, harmonium w dobrym stanie kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń „3150”. g 2150-1

DOM piętrowy — sprzedam. Elk. Jasná 2. g 2145-1

DOM w stanie surowym — sprzedam. Grajewo Gwardii Ludowej 32. g 2023-0

DUŻY dom w Kolinie przystosowany do działalności handlowo-usługowej — pilnie sprzedam. Pias Wolności 7, tel. 28-18. g 2104-1

Kupić — sprzedać — potargować

Notowania na rynku

Nadszedł czas gorączkowych zakupów przedświątecznych. Dlatego też na targi zorganizowane w tym tygodniu w naszym regionie przybyło dużo osób. Jako że Wielkanoc kojarzy się nam najczęściej z pisankami najwięcej klientów mieli sprzedawcy jajek. Tego towaru nikomu nie zabrakło. Rolnicy chętnie kupowali też ziarno z przeznaczeniem na wiosenne siewy. W związku z tym ceny zbóż nadal utrzymywały się na wysokim poziomie.

Na niewielkim jarmarku w TYKOCINIE za kwintal pszenicy płacono 9 tys. zł, zaś za żyto o tysiąc mniej. Co ciekawe, chcąc dostać 16 jajczek należało zapłacić 10,5 tys. zł, a za owies doruczyć jeszcze 500 zł. W tych okolicach niewiele rolników uprawia te dwa gatunki zbóż, stąd też trudno o ziarno wysokiej jakości. Niewiele osób zdecydowało się uzupełnić spiżarnię w ziemiaki, których kwintal kosztował 5 tys. Podobnie ma się popyt na ziemniaki — parę tysięcy złotych wystarczyło, aby kupić parę tysięcy ziemniaków, a

Willa pokoju

Ciąg dalszy ze str. 1

kreтары OKP. Chwilowo. Najczęściej są w ruchu. Pani Wiesława Pichelska pracowała jeszcze na Wawelskiej, kiedy przewodniczącym był Jarosław Iwaszkiewicz, potem Stanisław Kulczyński, Józef Cyrankiewicz i nadal. Miała okazję poznać Nazzima Hikmeta, Ileg Erenburga, Pablo Nerudę. Parę lat temu odszedł na wicedyrektora PIW-u sekretarz OKP — Leszek Kamiński, autor książki o ruchach pokojowych pt. „Szóste mocarstwo?”. Jego miejsce zajął Jarosław Pietras.

— U nas nie ma ścisłego podziału obowiązków — mówi pani Wiesława. Każdy spośród siedmiu merytorycznych pracowników musi być na tyle kompetentny, żeby mógł załatwić każdą sprawę jak należy. Szczególnie dotyczy to sekretarzy.

Pani Wiesława utrzymuje kontakty z wojewódzkimi i miejskimi komitetami pokoju, dostarczając im różnorodne materiały i pozyskując osoby o dużym autorytecie, skłonne pojechać w teren. Dziś zakochana w funkcji wicedyrektorki ASP, obecnie przygotowuje ogólnopolskie zgromadzenie ruchów pokojowych, które odbędzie się 19 maja. Była współorganizatorem wielu międzynarodowych kongresów i konferencji pokojowych oraz dorocznego konkursu dla studentów wydziału rzeźby ASP na małą formę rzeźbiarską o tematyce pokojowej. Ekspozowane niegdyś prace zdobią wnętrza pokoju.

— Ta willa sprawia kłopoty, — mówi pani Wiesława. — Została zbudowana na sztucznie stworzonej skarpie, która teraz osiada, więc tworzą się pęknięcia w ścianach. Wyjątkowo stałej konserwacji budynek podlega Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej, które zajmuje się m.in. zabytkami na Starym Mieście, a na willę OKP wydawać nie chce.

Na biurku Jarosława Pietrasa stery papierów. Kalisz prosi OKP o patronat na konkursie fotograficznym. Przewodnicząca ideę wolanie! Irlandzki Instytut Pokojowy organizuje obóz młodzieżowy, ale za 350 dolarów od uczestnika. Pismo zapraszające na ekologiczny obóz pracy do Czechosłowacji. Romesh Chandra kończy 70 lat, trzeba wy-

stać stycznia urodzinowe. Mnóstwo tego. Jarosław Pietras ma „na głowie” publikacje OKP, redagowanie biuletynów oraz wydawanie okazjonalnych. Kontakty ze środowiskami twórczymi, naukowymi, młodzieżowymi. Projekty stanowisk i rezolucji. Zajmowanie się projektami zmian w Światowej Radzie Pokoju. Teraz nadzoruje przygotowanie — wspólnie z Biblioteką Narodową — wystawy pn. „Myśl o pokoju w piśmiennictwie światowym i polskim” oraz seminarium młodzieżowego na temat realizacji ustawy o następstwie służbie wojskowej. Swoje refleksje podsumowuje. — Nie uważam się za urzędnika.

Jest już 14. Sekretarz generalnego OKP — Jacka Paliszewskiego wyputuje o tegoroczny program Komitetu źródła utrzymania. W trzech czwartych OKP „żyje” z dotacji Sejmu, a w jednej czwartej — z dotacji społeczeństwa. Rok temu doszła Polska Fundacja Pokoju, której celem jest wyrownanie tych dysproporcji.

Jesteśmy w okresie bardzo ważnych wydarzeń wewnątrz kraju — mówi sekretarz generalny. — W uniwersalnym pojmowaniu pokoju nie mogą być objętne aspekty stosunków międzykulturowych. Ta nasza dewiza — życia z różnicami, otwarcie dialogu z poszanowaniem różnych punktów widzenia materializuje się właśnie przy „okrągłym stole”.

Jesteśmy na etapie dyskusyjnego utrzymania Komitetu Pokoju z Azją (1987 r.). Pierwszy od pracy — sekretarz generalny OKP, Jacek Paliszewski; drugi — przewodniczący OKP, prof. Hieronim Kubiak.

Jedno z licznych spotkań w Ogólnopolskim Komitecie Pokoju — tym razem z delegacją Międzynarodowego Centrum Współpracy i Pokoju z Azją (1987 r.). Pierwszy od pracy — sekretarz generalny OKP, Jacek Paliszewski; drugi — przewodniczący OKP, prof. Hieronim Kubiak.

si o poszczególnych komponentach koalicji ruchów działających na forum OKP. Liczymy na dalsze poszerzenie działań Kościoła katolickiego i Kościołów innych wyznań, skupionych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Bardzo cenimy sobie działalność Cerkwi Prawosławnej. Mamy grupy lekarzy, nauczycieli, bułników, grupę „otwartych rodziców”. Znaczące miejsce zajmuje Polska Rada Badań Pokoju, od dwóch lat skupiająca przedstawicieli nauki o różnych światopoglądach.

Rozmawiamy o „Bibliotece pokoju” i zachęceniu uczestników zainteresowanych grup i ruchów pokojowych, aby kontaktowali się z warszawskim adresem OKP przy ulicy Rajców 10. Kończymy refleksję z okazji przygotowania do obchodów 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

— Nie myślimy o rozpałtaniu zadanych ran — stwierdza Jacek Paliszewski. — Staramy się, żeby ta porażka wojenna stała się przyczyną do wypracowania z niej określonych wniosków, ale z pozytywną perspektywą pokojowego współdziałania.

KRYSTYNA KONECKA

Do Zagorska położonego 70 kilometrów na północny wschód od Moskwy, trafić można zsołą Jarosławką. Po drodze mają się lasy, kolchozy, osiedla robotnicze. Jest koniec stycznia br. i tu dopiero (a w kilka dni później już na Syberii) poczułam, że



NA ZDJĘCIU: TRÓJCE — SIERGIEWSKA ŁAWRA — to jeden z najstarszych w okolicach podmoskiewskich monasterów. Rep. Z. ZAREMBA

Miasto przy klasztorze

Ciąg dalszy ze str. 1

Ci, którzy dokładnie oglądali amerykański telewizyjny serial pt. „Piotr I” zapewne pamiętają, że tu właśnie schroniła się regenta Sofia wraz z małoletnim carewiczem Iwanem i Piotrem (późniejszym Piotrem I) w czasie powstania strzelców (1882 r.), których chciały wykorzystać księża Chowański i inny Jarosławski. Ponownie Piotr I skorzystał z klasztoru-twierdzy w czasie spisku Sofii, usiłując wzmocnić powstanie strzelców przeciwko niemu. Potężne mury klasztoru i tym razem pozwoliły na przetrwanie. Na czele wiernych siebie pułków Piotr I wrócił do Moskwy, by ostatecznie osiąść na tronie.

DAWNIEJ SIERGIEW

Do Zagorska położonego 70 kilometrów na północny wschód od Moskwy, trafić można zsołą Jarosławką. Po drodze mają się lasy, kolchozy, osiedla robotnicze. Jest koniec stycznia br. i tu dopiero (a w kilka dni później już na Syberii) poczułam, że

zima to zima. Przez cały styczeń bowiem w Moskwie panowała odwilż.

— Ale wracając do Zagorska. Miasto liczy dziś około 100 tysięcy mieszkańców. Są tu zakłady włókiennicze, metalowe, fabryka lakieru, trzy fabryki zabawek oraz pięć placówek naukowo-badawczych.

Miasto Zagorsk, którego nazwę uotosamia się z głównym ośrodkiem Kościoła Prawosławnego w ZSRR, było jeszcze w 1930 roku Siergiejewem (a początkowo jako osada przyklasztorna Siergiejew Posad). Nazwę zmieniono dla uczczenia pamięci sekretarza Komitetu Moskiewskiego partii, który zginął w 1919 roku.

— Ale Zagorsk, mimo wroczenia tu nowoczesności, pozostaje niewątpliwie miastem przy historycznej Trojce-Siergiejewskiej Ławrze, która odegrała tak ważną rolę w historii Moskwy i całego państwa rosyjskiego. Może odegrać i dzisiaj, jeśli pomoże społeczeństwu w szukaniu praw, odkrywaniu ich i postępowaniu zgodnie z nimi. Mimo bowiem wolności wyboru nie można tych praw łamać, a próba ich lekceważenia doprowadza zawsze do nieszczęść, do zwyrod-

nienia struktur społecznych, do zbroczenia z głównego traktu...

W bardzo pięknym esejju o istocie pierestrojki publicysta Mikołaj Moisiejew napisał: „W ciągu wielu dziesięcioleci nasze myśli były jakby sprasowane dogmatyzmem. Cały czas postępowaaliśmy zgodnie z zasadą, że „góra wie lepiej”, nawet gdy dotyczyło to nauki czy techniki. Straciliśmy wolność duchową. A przecież jest wolność duchowej przebudowa, prawdziwa, rewolucyjna przebudowa, o której mówił partia — nie nastąpi. Odsyskanie wolności ducha i myśli zachwieje oczywiście pozycjami szerokiego kręgu ludzi, poda w wątpliwość wiele rzeczy utartych, zdawało by się, samo przez się niezmiennych. Odsysanie tej wolności będzie początkowo przypominać chorobę, będzie spora błądów i niepowodzeń. Wolność jest jednak jak powietrze potrzebne naszemu Państwu, wszystkim narodom naszego wielkiego kraju. Bez niej nie sposób odnaleźć Drogi!”

LUDMILA CHALECKA-POŁOCKA

ch u oporu stałego bezradnie wobec zjawisk związanych ze stalinizmem — co tu dużo mówić — skaptulowaniu. Oskarżanie ich o współodpowiedzialność byłoby głupotą, ale zastanowić się nad funkcjonowaniem różnego rodzaju mechanizmów podporządkowanych wykształceniu się tego rodzaju postaw, a całą pewnością — warto. Zresztą niekiedy z nich w pełnym momencie przestali się upierać przy swoich poprzednich racjach, uznając argumenty strony przeciwnej.

Co z kolei powiedziecie o tych, którzy — związani z aparatem władzy — z własnej inicjatywy podjęli się na przedzie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych trudnego dzieła przemian?

Życie nie układa się według prostych modeli i wzorów postępowania... Jest nad czym się zastanawiać w ciągu kilku najbliższych dni światowych.

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

Władysław A. Serczyk

PROSZĘ O GŁOS!

Dyskusja o stalinizmie stała się jakby ulubionym zajęciem publicystów, dziennikarzy, historyków, socjologów, ekonomistów i, Bóg wie, kogo jeszcze. Przymiara się tych, o których rozkazano kiedyś zapomnieć, a których nazwiska, jak się okazało po latach, tym mocniej wryły się w ludzką pamięć. Buchalterzy historii starają się polaryzować ofiary represji z lat trzydziestych i czterdziestych, dzieląc je i klasyfikując na ofiary systemu obywatelskiego, procesów politycznych, procesów politycznych, oraz sterowanego przez władze centralne głodu na Ukrainie. Na guant tłumaczy się w Polsce rozrachunkowe artykuły z radzieckich dzienników i czasopiśmie, z „Opinion” i „Moskowskich Nowostiej” i „Litteraturnoj Gaziety”. Wychodzą okoliczności-

we wydawnictwa: legalne, półlegalne i całkowicie nielegalne, które zresztą kupić najłatwiej, bo potowno drogę. Polska odmiennosc rozważa o stalinizmie, polega na, przede wszystkim, rozróżnianiu spraw obywatelskich będących fragmentami odczyszczenia państwa narodowych tragedii. Do niedawna o Polsce mówili się prądowe poza jej granicami, w niej zaś — prawdę przemilczano lub zgoliła teplotę. Teraz inaczej. Zakonieczony proces niszczenia intelektualnej elity kołniskich polskich, pakt Molotowa — Ribbentrop, 17 września 1939 roku, deportacja, zbrodnia katyńska, przesładowanie polskich bohaterów o odmiennych orientacji politycznej po 1945 roku... Długa to i straszna lista. Pasja, z jaką przypomina-

się wydarzenia na liście tej się znajdujące, świadczą, że mamy do czynienia z procesem oczyszczającym narodową pamięć. Im człowiek starszy, tym głośniej pragnie mówić, nawet — krzyczeć, jakby chciał w ten sposób zgłosić sumienie, dzisiaj, po latach, przypominające strach, jaki kiedyś nie pozwalał mu na jedno male-

Jest o czym pomyśleć

słowo protestu, ba! na odwruch dezaprobaty. Rychno można będzie powiedzieć, że żyjemy w gronie samych odnowicieli i kontestatorów. Może tak musi być? Nader jednak rzadko mówi się o odpowiedzialności za polskie wydanie stalinizmu. Historycy wspominają o niemożności dotarcia do źródeł archiwalnych. No cóż! Drzwi Archiwum Akt Nowych w Warszawie są uprzednio szeroko otwarte przed chętnymi skorzysta z jego zbiorów, ale u tego, archiwach rezerwowych, gdzie — zwłaszcza w ar-

chiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — materiałów o polskich stalinizmie bodaj najwięcej, znajdziemy nie drzew, lecz zadziwne wąskie sedzioły i katow, poza tym, jakie opublikowano w „Zeszytach Historycznych” na emigracji, lub jakie znalazły się w wspomnianych drukowanych w gazetach rozrachunkowych po całej Polsce, a także w prasie podziemnej, o której odczytać za Uralem, czy w Kazach-

stanie, lecz tutaj, między Bugiem a Odram, w Rawiczce, Wronkach czy na Montełupach lub w mokotowskim więzieniu. Nie chodzi o zemstę. Wielu winnych i tak już nie żyje i — być może — leżą na tych samych cmentarzach, co ich ofiary. Ci, którzy przetrwali, mają dziś lat przeszło sześćdziesiąt i więcej. Oni też mają swoje argumenty do ważnego wysłuchania, a podnoszą je nie po to, by się usprawiedliwiać, lecz by udowodnić, że mieli

siłą rządowych. Pod wpływem tych niepewności zmienili taktykę walki. Polega ona m. in. na przecinaniu szlaków komunikacyjnych, prowadzeniu represyjnych ataków rakietowych na miasta i przejmowaniu kontroli nad terenami „wolnymi”.

Wygląda więc na to, że walka o Afganistan dopiero się zaczyna. I nikt nie jest w stanie przewidzieć jak się skończy. Najtragiczniejsze jest jednak to, że Afgańczycy nadal płacą najwyższą daninę. Daninę życia, zniszczenia i leż.

PRAGNIE BYĆ SOBA

Korea Południowa to dziwny świat — tak pisał niedawno jeden z korespondentów francuskich. Wysoki poziom życia ludności, a ulice wielu miast są wciąż widowiskiem niepokojów. Coż, sprawa decydowania o losach kraju stała się tu powinnością i honorem większości społeczeństwa.

Przez kilka dobrych lat Koreańczycy z Południa walczyli z dyktatorem wojskową o demokratyczny kształt władzy. Zwycięską walkę okupili licznymi ofiarami. Teraz znów wyszli na ulice Seulu domagając się opuszczenia kraju — zresztą nie po raz pierwszy — przez wojska amerykańskie. Ich obecność bowiem nie tylko utrudnia im wręcz nieumżliwia dialog z Koreą Ludową, a więc również zbliżenie do braci z Północy. Przy wtórze siliłków czołgowych i samolotowych oraz huku wystrzałów, nie można bowiem prowadzić rozmów normalizacyjnych na linii Seul — Phenian. Dość przypomnieć, że każdego roku nieopodal granic KRL-D odbywają się — tak jak właśnie w tych dniach — potężne manewry wojsk amerykańskich stacjonujących tu od czasu zakończenia wojny koreańskiej w sile 23 tys. żołnierzy.

Młode pokolenie południowych Koreańczyków pragnie być sobą, a nie marionetką, która może dowolnie manipulować. Dlatego stale i konsekwentnie domaga się prawa decydowania o losach swego kraju, a swoich losach.

MIECZYŚLAW CHAJA

MANDATY ZAUFANIA

Co sześć lat Francuzi wybierają rady komunalne. Te z kolei wyłaniają merów. Skala zmagania o tę wysoką godność, która symbolizuje trójkolorową szarfę, jest niezwykła. W samej tylko metropolitarnej Francji obejmuje ona ponad 36 tys. komun. Jakże są zatem wyniki obecnych wyborów?

Wbrew przewidywaniom przeprowadzonym zakończyły się one sukcesem socjalistów. Odszali oni władzę w siedemdziesięciu procentach miast, utraconą w podobnych wyborach przed sześcioma laty. Wśród zdobywców partii prezydenta Francois'a Mitterranda znalazły się tak ważne ośrodki życia miejskiego jak Strasburg (siedziba parlamentu zachodnioeuropejskiego), Brest, Tuluza czy Orleans. Oczywiście logika podpowiada, że jeśli ktoś zyskał, to ktoś inny musiał stracić. Otóż stratną okazała się opozycja obejmująca gaullistowskie Zgromadzenie na Rzec Republiki (RPR) i Unia na Rzec Demokracji Francuskiej (UDF). Goryczy opozycji nie zdołał osłodzić sukces byłego premiera Jacques'a Chiraca w Paryżu, ani Michela Noira, przedstawiciela młodego pokolenia gaullistów, w Lyonie. Nie odniosła również oczekiwanych przez siebie sukcesów skrajna prawica spod znaku Frontu Narodowego, choć pozostała — zwłaszcza na południu kraju — liczącą się grupą nacisku. Natomiast w sposób efektywny zaakcentowało swe wejście na scenę polityczną Francji grupowanie „Zielonych”. Jeśli zaś chodzi o komunistów to utrzymali oni w skali kraju swój dotychczasowy stan posiadania.

Niemiec. Tam również doszło do nieoczekiwane go rozstrzygnięcia. Wybory komunalne w Hesji, stanowiącej swoista twierdzą chadeckiej, przyniosły niebawmy sukces socialdemokratów. Poprawili też pozycję „zielonych”, co wydawało się niemożliwe, stało się otóż faktem.

Jak do tego doszło? — zadają sobie pytania politycy i komentatorzy. Przeciwnie sytuacja wewnętrzna nad Renem powinna sprzyjać rządzącej chadeckiej. Rząd nie zna przecież pojęcia „spłata długów”, gospodarka pracuje na pełnych obrotach, rośnie — generalnie rzecz biorąc — samożoność społeczeństwa. Tak, to prawda — odpowiada. Ale dostrzegają

zarazem niespójność programu chadeckiej. Nie zdołała bowiem zmniejszyć w wyraźny sposób bezrobocia. Zasobniejsi obywatele — narzekają na nadmierne — ich zdaniem — podatki. Ludzie starsi nie są zadowoleni z rozwiązań emerytalnych. Na taką a nie inną sprawę części wyborców wpłynęła wreszcie sprawa przybyszów z zagranicy. Sprzeciwiają się oni nagonce władz chadeckich na obco-krajowców, w tym również Polaków. Oczywiście na hasłach wrogoci — wobec cudzoziemców zbiła spory kapitał neofaszystowska Narodowodemokratyczna Partia Niemiec (NPD), która przekroczyła barierę 5 proc. głosów, wprowadziła kilku swoich przedstawicieli do salonoń politycznych w Hesji. Powtórzyła się zatem sytuacja z Berlina. Zachodniego sprzed kilku tygodni.

Wydawało się, że porozumienia genewskie, a w ślad za tym, wycofanie wojsk radzieckich z Afganistanu, przybliżą pokojowe rozwiązania w tym kraju. Tymczasem bratobójcza wojna staje się coraz bardziej okrutna. Leże się krew, padają zabił i ranni. Na domiar zwoj ludziom brakuje żywności, opatu, lekarstw.

DOPIERO SIĘ ZACZYNA?

Wygląda więc na to, że walka o Afganistan dopiero się zaczyna. I nikt nie jest w stanie przewidzieć jak się skończy. Najtragiczniejsze jest jednak to, że Afgańczycy nadal płacą najwyższą daninę. Daninę życia, zniszczenia i leż.

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE

PANORAMA TYGODNIA

Przywódcy mudżahedinów odrzucają jakikolwiek dialog z rządem w Kabulu. Działania na zasadzie faktów dokonanych, po kilkakrotnych nieudanych podejściach, pod koniec lutego w Rawalpindi, na terytorium sojuszniczej Pakistanu, utworzył opozycyjny rząd tymczasowy. Według źródeł, zachodnich masowe ataki na Kandahar, a zwłaszcza drugi co do wielkości Dżalalabad. Jednak uderzenie z marszu nie powiodło się. Wojska rządowe stawily im skuteczny opór. Atakujący ponieśli spore straty. Na tym tle, jak pisze londyński dziennik „Financial Times”, w szeregach mudżahedinów doszło do poważnych rozbieżności. Oskarżają oni pakistański wywiad wojskowy o błędna ocę-

Gdzie są groby naszych bliskich? W nieznanym kierunku...

Pamięć jest żywa. Opublikowany przed trzema tygodniami tekst pt. „Gdzie są groby naszych bliskich?” („GW” nr 63 z dn. 3.03. br.) z apelem o listy i relacje osób, które wiedzą coś na temat aresztowań dokonanych przez NKWD w lipcu 1945 roku, wywołał prawdziwą falę współczucia. Wnien jestem dziś odpowiedź. Tragiczne są to listy i relacje.

Mówi pani Leokadia Zojko (z domu Sitkowska), obecnie mieszkanka Suwałk, a w lipcu 1945 roku — Lasanki — Iwanowski koło Sejn, urodzona w 1926 roku:

— Najpierw zabrali brata, Eugeniusza, urodzonego w 1922 roku. Uczyl się w ogrodzie, do matury. Szli jeden obok drugiego, żołnierz przy żołnierzu. To był koniec czerwca lub początek lipca. Podeszli. „Pójdiesz z nami — powiedzieli. — Sprawdźmy dokumenty”. Dowiedzieliśmy się, że trzymają go w Białowieśni, w stodole Konopków. To od nas 3 km. Nosilam jedzenie. Nie pamiętam kto tam był jeszcze, ale stodoła była pełna mężczyzn. Później przewiezli brata do Sejn. Znowu chodziliam z jedzeniem... Matka już nie żyła. Ja dobrze mówilam po rosyjsku, bo u nas we wsi byli starowiezy, bawilam się z nimi, jako dziecko. Rozmawiałam z jakimś wyższym rangą. Obiecał, że niedługo wywalczy wszystkich, że można podać jedzenie. Po kilku dniach brat oddał koszule do prania, jedwabna, to się zmieszcila do menażki. To było jakieś 5 dni po aresztowaniu. Napisał kartkę: „Jestem zdrow i wesół”. Koszula była cała we krwi, w strzępach. Napisał jeszcze: „Jutro rano duza machorki”.

Następnego dnia poszlam do Sejn z machorką. Zobaczyłam dwa samochody wyładowane przywiązanyimi ludźmi. Obok brata siedziła Zyta Kucharzewska z Gib. Te samochody pojechały do Suwałk. NKWD mówilo, że „Prawierić dokumenty”.

Ojciec wziął konie i pojechał z nami, za Glieniem, do Suwałk. NKWD było na Kołbuszki, zaraz za apteką. Widziałam brata jak z kimś innym płołował w podwórzu drzewo. Przecież brata bym poznała, prawda? Mówilam, że go widziałam komus z NKWD. Jakis starszy ruski żołnierz podeszedł do mnie i mówił: „Dziecko, tu nikogo nie ma! Pamiętaj! Jeśli chcesz stać wyżej — to tu nikogo nie widzialaś”. Zrozumiałam, że pytać niebezpiecznie. Pojechałszy do domu... Może po tygodniu przyszli znowu Ruskie w nocy do domu. Pytał ojcę o drogę do Kuncewicz. Mówilam, że ojciec stary i chory i że ja pokażę. Wyszłam. Były dwa samochody z ludźmi. I jeszcze wojskowy gazik. Mówilam, że jak dam wódkę, to wypuszczą ojca. Wzieli butelkę, ale ojca nie oddali... Ojciec miał na imię Stanisław, miał wtedy 62 lata. Rano przyszli znowu, po siostrę, Jadwigę (urodzona w 1919 roku) i wzięli do Gib... To była połowa lipca. Już nie patrzyłam, co robie, chwycilam siekiere i chciałam kogos uderzyć. Zbili mnie i zostawili. U nas był schron pod stodołą, jeszcze z okupacji niemieckiej. Tam mnie schowali. Chowałam się tam przez 3 tygodnie... Przychylił jeszcze i po mnie, ale ciotka mówiła, że już mnie inne Ruskie wcześniej aresztowali... Później wychalałam na Ziemię Odysskane. Mnie już nikt nie chciał aresztować, ale i nikt nie pozwolił nawet zapłacić o ojca, brata i siostrę. Byłam wykleta, bo przecież moja najbliższa rodzina to aresztowani. Jak chciałam się zapisać do ZBoWiD-u w 1949 roku, to mówił, że „Chyba jak chcę pojechać na „białe niedźwiedzie”, to wtedy — tak”.

Po 1957 roku szukaliśmy. Przez Czerwoną Krzyż. Od wszystkich przychodził odpowiedź — „Takich u nas nie było, takich nie ma, nie ma, nie ma...”. To gdzie oni są!

To tylko jedna relacja. W redakcyjny poczęcie codziennie są nowe listy, odwiedzają nas — mnie i red. Ireneusza Sewastianowicza z „Krajobrazów” — ludzie, którzy relacjonują swoje przeżycia. Ci starsi już najczęściej ludzie, nie wstydzą się swoich leż i dziękują obom redakcjom, za zainteresowanie się sprawą, która przez 44 już lata jest dla nich i najważniejsza i najboleśniejsza. Oczekujemy oczywiście na dalsze listy i relacje. Do wszystkich osób, które podały swoje adresy z zapewnieniem, że mają istotne dla sprawy informacje, dotrzemy.

W poprzednim reportażu relacjonowałam stanowisko zajęte w sprawie masowych mogił w okolicach Gib przez Komisję działającą pod kierownictwem prokuratora Waldemara Monkiewicza z Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymostku. Na mój adres prok. Monkiewicz nadesłał list oraz kwartalnik Białostockiego Towarzystwa Naukowego (dziękuję) z własnym materiałem pt. „Mogily w Gibach”. Tekst ten jest kolejnym potwierdzeniem wcześniej zajętego stanowiska, że znalezione mogily to groby żołnierzy niemieckich, o czym świadczy sposób pochówku, znalezione części mundurowe itp.

Nie mam w tej chwili żadnych rzeczowych podstaw, by zaprzeczyć temu stanowisku. Co więcej — jeden z naszych czytelników, uczestnik spotkania zorganizowanego w tej sprawie przez MK SD w Suwałkach, stwierdził jednoznacznie: „Byłem przy odkopywaniu zwłok. Tam na pewno leżą ludzie pochowani z szacunkiem. Tam chwał swój gwęto. Nie wygląda to na mogily ofiar egzekucji”. Jest to jednak tylko część prawdy.

1. Niemieckie mundury lub części umundurowania nie mogą być — twierdzą praktycznie wszyscy zainteresowani — dowodem koronnym, gdyż wielu z swiadków (ich relacje są w moim posiadaniu) twierdzi, że wśród aresztowanych Polaków byli niemieccy mordercy.

2. Części umundurowania niemieckiego nie mogą być dowodem ostatecznym, ponieważ w tamtym czasie nosili ludzie różne rzeczy, w tym również np. kurtki mundurowe, bez dystynkcji, niemieckie.

— Jako uczennica u krawcowej — mówi pani Leokadia Andruczek z domu Krejczman z Gib — wiem, że niemieckie guziki obciągano materiałem i przyszywano do cywilnych ubrań.

3. Według trzech czytelników, niemiecki szpital mieścił się w końcowej fazie wojny na tym terenie w Sejnach, a więc trudno przypuszczać, że istniał obok jakiś inny szpital.

4. Z wielu relacji wynika dość zgodny opis: widziane były samochody pełne ludzi aresztowanych przez NKWD, które wracaly po krótkim czasie w puste.

Na wspomnianym już spotkaniu w siedzibie Stronnictwa Demokratycznego w Suwałkach, na które przybyła bardzo duża liczba ludzi pamiętających tamte wydarzenia powstaje pytanie, czy nie ma jakichś dokumentów, które mogłyby wskazywać na lokalizację mogil. Nie dlatego, by niepokoić zmarłych, by szukać sensacji. Po prostu dlatego, by zlikwidować wszelkie wątpliwości przynajmniej tam, gdzie to jest możliwe.

Ludziom, którzy stracili najbliższych i którzy przez tyle lat nie mieli prawa nawet do pytania — gdzie są ich groby? — ta moralna satysfakcja się dzisiaj należy.

Jeśli się okaże, że stanowisko komisji działającej pod kierunkiem prok. W. Monkiewicza zostanie potwierdzone, pytanie — gdzie są te groby? — padnie znowu.

Nikt nie ma prawa uchylać się od poszukiwania na nie odpowiedź.

STANISŁAW KULKOWSKI

P.S. Adres, pod który należy wysyłać listy w tej sprawie: Stanisław Kulkowski, oddział „Gazety Współczesnej” 16-400 Suwałki, ul. Kołbuszki 32, tel. 30-00 i 57-26.

Podróż do łona matki

JESTEM! „KIMS”!

Okres życia płodowego człowieka jest jak dotychczas najmniej rozpoznany przez medycynę. Owszem — został wspaniale sfotografowany, co znakomicie oddają publikowane tu i ówdzie zdjęcia, ale nikomu nie udało się jeszcze zapisać czy w inny sposób utrwalić odczuć płodu. Czy w ogóle można mówić o „odczuwaniu”? Skoro jednak udało się zarejestrować reakcje płodu na różne bodźce, oznacza to, że o specyficznej formie „odczuwania” mówić można.

Mimo wielu znaczących osiągnięć w tej dziedzinie ciągle jeszcze jest to najbardziej zagadkowy okres życia człowieka. Dlatego właśnie z wielkim niedowierzaniem przyjąłem propozycję inżyniera Zdzisława Jabłonowskiego uczestniczenia w seansie hipnotycznym, podczas którego medium przeżywał będzie pierwsze miesiące swojego istnienia — aż do pierwszych minut po porodzie.

Widziałem kilkadziesiąt różnych seansów. Widziałem, jak dzieki hipnozie ludzie przestawali się jękać, pospywali się strasów i omamów, wychodzili z natury palenia. Byłem przy seansach podróży w czasie. Ale te jeszcze nie widziałem — powróć do łona matki! Moje niepokojące i podejrzenia zniknęły jednak w chwili, gdy ujrzałem osoby tworzące inż. Jabłonowskiemu przy tym seansie — prof. Zdzisława Falcickiego i doc. Mariana Bieleckiego. (Oni tutaj? — pomyślałem sobie — to już nie jakiś tam „zwykły” seans, coś się za tym kryje...)

Nie mogłem więc — to zrozumiałe — powstrzymać się od pytania: — Co się tu szykuje?

Docent Marian Bielecki (on to właśnie przeprowadził już w Białymstoku kilka porodów w hipnozie) wyjaśnił to nieco dokładniej: — Chodzi szczególnie o ostatnią fazę życia płodowego, o odczucia dziecka, jego reagowanie na dotyk dłoni matki i lekarza, o jego reakcję na papierosowy dym na przykład. Chcemy także w miarę dokładnie odwzorzyć sam moment porodu, zobaczyć przygotowania płodu do tej akcji i jej przebieg. To tylko niektóre problemy — jest ich naturalnie więcej.

Wprowadzenie w stan hipnozy trwa kilkanaście minut. Obowiązkiem odprężenia, relaksacji, wycieczki do lasu i nad morze, spaceru po pustej plaży — to bardzo ważny etap w przygotowaniu medium. Później cofamy się do 20 roku życia, do 10, do 8-ego, wreszcie — do 1-go roku życia. Po chwili następuje moment najważniejszy:

— A teraz cofamy się do stycznia 1957 roku. Widzisz to? (Medium urodziło się w sierpniu tegoż roku — jest to więc koniec 3-go miesiąca ciąży matki medium).

— Gdzie jesteś? — ... jest ciemno ... nie wiem ... jakieś pomieszczenie ... (Wprowadzając w stan hipnozy inż. Jabłonowski polecił medium, by odpowiadało na pytania jego oraz prof. Falcickiego i doc. Bieleckiego)

— Czy ci jest ciepło? — ... taaak ... — Sucho, czy mokro? — ... tak dobrze... mokro... — Co ci oścaza? — ... jestem ... w takim ... kółeczku ...

— Jaka jestś duża? — ... taaa ... (medium składa dionie pokazując kulke wielkości piłki tenisowej) ... taka malutka ...

Następuje teraz przeniesienie o miesiąc do przodu. — Gdzie jesteś? — ... w zamkniętym pomieszczeniu ... jest tak dobrze ...

— Czy jest ci ciemno? — ... nie ... — Czy coś słyszysz? — ... pik ... pik ... pik ... — Czy to jest przyjemne? — ... to jest miłe ...

Na polecenie doc. Bieleckiego medium przyjmuje pozycję płodu — zwija się w kłębek, dionie układa pod brodą — palcami do środka, o wierzch dionie opierając brode. — Jest ci dobrze? — ... tak ...

— Co to znaczy dobrze? — ... mokro ... ciepło ... Seans trwa. Jest coraz bardziej interesujący. Oczywiście — jak prawie wszystkie dotychczas — jest rejestrowany. Docent Bielecki już teraz uważa, że przyda się bardzo jako materiał szkoleniowy dla pielęgniarek i położnych. Ale najciekawsze — jak mnie szepem zapewnia — jeszcze przed nami. Oczywiście — nie mogę ze względu na szczupłość miejsca — przedstawić dokładnego stenogramu z tego wydarzenia. Muszę z konieczności wybrać poszczególne fazy z każdego etapu tej podróży. Wybrać więc będę najbardziej istotne i najciekawsze. Z końca IV-go miesiąca ciąży godny uwagi jest ten fragment:

— Co widzisz? — ... jakieś rurki ... za mną ... przede mną ... — Gdzie przebiegają? — ... wszędzie ... dookoła ... — Czy ciebie dotyka któraś z nich? — ... tak ... — Chwyć za nią!

— O, tu ... (medium chwytą w dłoń niewidzialną rurkę w okolicy pępka — z pewnością jest to pepowina). — Jak wyglądasz? — ... jestem już duża ... — Czy możesz się poruszać? — ... słabutko ...

— Jak liczysz czas, upływ czasu? — ... rosę ... dośnię ... mogę już robić tak (rusza prawą ręką) ... i tak ... (ruch nogą). — Jaka duża jesteś? — ... większa ... (składa dionie — ale nie domykając ich, jakby coś, co trzyma, nie mieściło się w nich) — Kim jesteś? — ... kims ...

To „kims” zabrzmiało tak stanowczo i tak dumnie, że aż śmiechliwymi się wzdrymowałem. Co za stanowczość! Następnym etapem podróży do łona matki przyniosły pierwsze bardzo interesujące informacje o bodźcach z zewnątrz.

— Czy słyszysz jakieś głosy? — ... słyszę ... — Co mówią? — ... dużo głosów ... głośno są ... bardzo ... — To są głosy dorosłych, czy dzieci? — ... nie wiem ... to są cienie głosy ...

(Wszystko się zgodza — matka medium będąc w ciąży pracowała jako nauczycielka) — Czy coś widzisz? — ... jest ciemno ... ale mogę zobaczyć ... jakieś żyłki ... i taka gruba rura ... — Jak wyglądasz? — ... są już paluszki ... takie jakieś małe ... to rączki ... ale mam coś jeszcze ... coś takiego drugiego ... na dole. — Czy masz uszy? — ... (sprawdza wierzchem dionie) ... takie dziurki ... — Jaka jesteś duża? — ... o, taka ... (obejmuje dionie kulę wielkości piłki do gry w szczyptorniaka).

W każdym kolejnym etapie tej podróży pojawiają się nowe, fascynujące informacje. Z następnego fazy warto przytoczyć taki fragment: — Czy słyszysz głosy? — ... tak ... jeden jest bardzo miły ... drugi też ... ale taki grubszy ... ale fajny ... — Czy znasz te głosy? — ... znam ... mówią do mnie ... ale jeden mówi więcej ... — Czy wiesz dotykał? — ... o, tak ... — Czy to jest przyjemne? — ... taaaak ... bardzo ... — Jak to odczuwasz? — ... jakby mnie ktoś gaskał ... i po pupie ... i po głowie ...

— Czy oba głosy gaskała tak samo? — ... nie ... jeden mięciutko ... to ten miły ... drugi inaczaj ... tak, że czuję bardziej ... ale też przyjemnie ... — Czy jest sucho, czy mokro? — ... mokro ... — Czym się różni suche od mokrego? — ... mokre jest przyjemne ... suche to jest takie szorstkie ... jak się otrę nieraz o coś, to jest takie szorstkie ... a mokre ... jest takie śliskie i przyjemne ...

— Czy zerknął się z suchym? — ... jak dotknę coś wystającego ... to jest jakby suche ... a jak się zwine, to jest międko i przyjemnie ... — Czy jesteś chłopcem, czy dziewczynką? — ... nie wiem ... — Czy masz narządy płciowe? — ... nie wiem ...

Ciąg dalszy na str. 5

Droga Redakcjo! Jak to jest z tymi artystami? Pracuje człowiek uczucie przez dwadzieścia kilka lat, liczy żeby mu do pierwszego starczyło, a gdy chce się czasami rozzerwać, posłuchać piosenek, popatrzyć na ładne kobitki, to za godzinę takich sztuk każą mu zapłacić 1,5 tys. zł. Skąd brać na to pieniądze? Pytam się Szanownej Redakcji, czy naszym artystom nie powodzi się za dobrze? Wyjdzie taki jeden z drugim, pośpiewa, pomacha nogami i zgarnia złotówki. Proszę uprzejmie o zajęcie się sprawą na waszych łamach.

Stacy Czytelnik

Drogi Czytelniku, postaram się wyjaśnić w miarę obiektywnie kwestię kosztów rozrywkowej imprezy.

Ponieważ nie wiemy o jaki program artystyczny chodzi, wybierzmy przykładowo recital Jerzego Polomskiego. Wprawdzie odbył się parę miesięcy temu, ale chyba to lepiej, bo emocje opadły i można na zimno pokalkulować. Jerzy Polomski — ulubieniec publiczności (głównie tej starszej i starszawej) występował w Filharmonii Białostockiej w całkiem niezłym towarzystwie. Sam, oczywiście, śpiewał. Konferansjerką była „ulubiona postać historyczna” dżentelmeńskiego Jerzego Waldorffa — Irena Dziedzic. Tańczył znany m. in. z porwania na „Achille Lauro”, balet „Sabat”. Publiczność rozśmieszała satyryczka Janina Jaroszyńska. Wszystkim zaś przygrywała 5-osobowa orkiestra Karola Niczego.

Z bijącym sercem, ścisnąc w dłoni bilet za 1500 zł, weszliśmy do obszernej sali Filharmonii A tu...

Cała sala śpiewa z nami, tańczy walcika, walczyka pami... Ech, te stare, ale jare przeboje. Powiarałoby się... ale miało być bez emocji, z zimną kalkulacją.

Zatem do dzieła, czyli obrachunku. Nie oceniam wartości występów Jerzego Polomskiego i jego estradowych partnerów spróbujmy policzyć, co ile kosztuje i „ile wart” jest sam artysta.

Docieramy do źródła informacji, czyli do firmy „Artex”, tyleż prywatnej co przedsiębiorczej, która tę rozrywkę sprowadza na

ILE KOSZTUJE ARTYSTA?

senkarz-solista otrzymał 60 tys. Irena Dziedzic jako konferansjerka i reżyserka spektaklu — 40 tys., Janina Jaroszyńska — 30 tys., „Sabat” — 85 tys., orkiestra Karola Niczego wspólnie 100 tys. zł. Należy podkreślić, że wszystko odbyło się zgodnie z obowiązującymi przepisami, w myśl rozporządzenia ministra Kultury i Sztuki z czerwca 1987 r., gdzie w formie tabelki pokazano wynagrodzenia artysty. Tam też figuruje informacja, że solista może zarobić za jeden występ od 4 do 60 tys. złotych.

Polska sztuka nie podlega inflacji, a ta prawdziwa jest jak dobre wino — im starsza, tym lepsza. Oczywiście nie ma to nic wspólnego z finansami.

Wróćmy jednak do recitalu. Aby w ogóle miał on miejsce należało znaleźć odpowiednie lokum, czyli w miarę duże, za wynaj-

cie na jeden występ 450-osobowej sali w Białostockiej Filharmonii trzeba było uścić 40 tys. zł. Organizacja imprezy (druk biletów, ich kolportaż, ZUS) pochłonęła 101 tys. zł, transport sprzętu — 15 tys., tytuły wykonawców — 15 tys., obsługa techniczna — 20 tys., reklama — 8 tys. Do tego wszystkiego doszły podatki. Jeden na podstawie umowy licencyjnej ze Związkiem Autorów i Kompozytorów Ścieżkowych (w sumie 84 tys. zł), drugi tzw. obrotowy w kwocie 33 tys. zł.

Dochód brutto „Artexu” z jednego recitalu wyniósł 76 tys. zł. Z tego należało pokryć koszty administracji, księgowości, itp. Z pozostałej sumy trzeba było jeszcze op-

łacić 75 proc. podatku dochodowego. Oznacza to, że największe w rozrywkowym interesie pochłonięły podatki i organizacja. Np.: w takim prostym pojęciu jak obsługa techniczna mieszczą się bileterzy i szatniarce, behapowic, elektryk, przeciwpożarowiec... Marek Jachimowicz: „Ceny biletów kształtuje kalkulacja. Mogłyby być tańsze, gdyby sale mieściły więcej publiczności. Tu w Białostockiej Filharmonii należy do największych i najbardziej komfortowych w regionie. W mniejszych miastach artyści występują dla 100-200 widzów, często w pomieszczeniach źle ogrzanych, o kiepskiej akustyce, z gardedobą zastawioną prowizoryczną kotarą. Za wszystko płaci się od każdego występu. Ceny biletów zależą przede wszystkim od wielkości sali i rodzaju imprezy. „Artex”, który w ubiegłym roku zor-

ganizował ok. 1000 spektakli (nie tylko w Białostockiem), sprzedaje bilety od 600 zł za imprezy dziesięcio do 2 tys. zł za programy z dużą liczbą artystów i sprzętu. Obecnie koszty organizacyjne (hotele, transport, wynajem sal) wrosły, tak jak wszędzie w kraju. Stabilne są tylko cenunki wynagrodzeń osobowych artystów. Dla widzów jest to korzystne, a dla wykonawców? Na estradzie również panuje kryzys. Coraz trudniej organizować rozrywkę i przyciągać znane nazwiska. Widzowie zaś myślą przede wszystkim o „chlebie i mięsie”.

Taki jest nasz polski show business. Jak w zwierciadle, bynajmniej nie krzywym, odbija się w nim codzienna rzeczywistość.

Z roku na rok „Artex” zarabia mniej, uwzględniając wartość złotówki — twierdzą organizatorzy. — A co się liczy w naszym fachu? Renoma, czyli prywatne układy i znajomości.

Grupa z Jerzym Polomskim na czele wystąpiła w Białymstoku sześć razy. Nie zagladając wlebsko do kieszeni łatwo obliczyć, ile kto zarobił. Stąd zarządy bardziej krewkich czytelników, że takim to dobrze... Przepraszam, ale czy ktoś z państwa pośledby na występ artysty o nieznanym nazwisku? Z pewnością nie, bo nie stać nas na inwestowanie w niewiadome. Aby mieć publiczność w różnych zakątkach kraju, na popularności trzeba pracować ciężko i długo. Za zarobione pieniądze artysta musi dbać o doskonałość swojego warsztatu, odpowiednią prezentację na scenie (garniturki, lakierki, krwaćki, muszki). Niełatwo o atrakcyjne piosenki, dobry koncert, wartościowych partnerów, godziwy zarobek, reklamę i wiele innych rzeczy...

A przecież artysta daje nam, zjadaczom coraz droższego chleba odrobnie radości i wytchnienia. Za tym i Ty, stacy, zapracowany Czytelniku, tęsknisz zapewne od czasu do czasu.

ANNA BOCKOWSKA

WIELKANOC WIELKANOC



Fot.: Roman Sienko

Nostalgia, niespełnione marzenia o powrocie do kraju dzieciństwa i młodości, do lat, kiedy zawsze były te same zgiełkliwe ulice i spokojne zaułki, gałąź drzewa za oknem...

Różne losy zagnały wielu Polaków w odległe strony świata. Gdzie nas nie było — i gdzie nas nie ma. Jedyną kawa jest tylko tęsknota za krajem, za skrawkiem rodzinnej ziemi, o której czuła pamięć nie kończy się z chwilą pożegnania jej granic. Im dłużej trwa rozstanie, tym większa jest tęsknota.

To tęsknota za krajem sprawiła, że w latach tułaczki, JULIAN TUWIM pisał z czułością w Brazylii „Kwiaty polskie”. I zawiara w tym poemacie nostalgicę za tym, co miało już bezpowrotnie, a co chciał uchronić, zatrzymać w pamięci tak przecież zawodnej. Pisząc na obcej ziemi, wśród obcych ludzi, w innym zupełnie klimacie wracał pamięcią tam gdzie — „polski bez pachniał jak w maju; w Alejach i Ogrodzie Saskim; w koszach na rogu i w tramwaju; Gdy z Bieloni wracał już warszawski”.

Fragmety „Kwiatów polskich” wysłał Tuwim do Londynu, na ręce przyjaciela MIECZYSLAWA GRZYDZEWSKIEGO (o nim SŁONIMSKI mówił „Kto z Mieciszem wojuje — ten od Miecisz ginie”). Grydzewski redagował w Londynie „Wiadomości Polskie”, które miały być kontynuacją wydawanych przed wojną „Wiadomości Literackich”. Na każdą przesyłkę z „Kwiatami” czekano z niecierpliwością, a pierwsze strofy poematu powitano tak, jak to opisuje M. Grydzewski w liście do autora: „Nie umiem pisać o wierszach, więc nie potrafię oddać swego zachwytu i wzruszenia. Wszystko jest upajające i czarujące. Przy przejrzeniu tak niespodziewanym do „Mati Polki” miałem wrażenie, że upadam na jakieś trans. Na drugi dzień byłem przed wieczorem u pani Irlki i czytalem w najlepsze wstępny... wieczorem czytałem prawie wszystko u Salkowskich, splakaliśmy się kilka razy — co tu ukrywać”.

A Tuwim już z Nowego Jorku w 1942 roku pisze w liście — „Nie widzę żadnej dla siebie przyszłości w jakimkolwiek kraju, poza Polską. Mówię... o oddechaniu własnym powietrzem choćby smrodliwym, własną młodością, milionem drobnych umiłowat i przywiązani”. Więc pojawiły się w jego poemacie — „kwiecień — plecień hiacynthy” i Wróbel, do którego szło się na jednego i wesoly Maniek z paką niedzielnym pism pod pachą, było i o warszawskich gwiazdach, świtach i zmierzchach. Tęsknota za krajem stawała

się nie do wytrzymania. Wrócił do swoich stron rodzinnych w 1946 roku.

Nostalgia, niespełnione marzenia o powrocie do kraju dzieciństwa i młodości, do lat, kiedy zawsze były te same zgiełkliwe ulice i spokojne zaułki, gałąź drzewa za oknem, święto teatralnych wieczorów czy niezapomniane spotkania przyjaciół.

Przed wojną występowała w radiowej audycji „na lwowskiej fali” para przemilnych batiarów — SZCZEPICIO i TONCIO. W ostatnie święta — Bożego Narodzenia właśnie Tonkio wystąpił w telewizji. Przyjechał

SKIEJ zawarty w książce „Urodził go „Niebieski Ptak”, ukończył Polskę i Warszawę, do której tęsknił w Londynie, gdzie zagnana go wojna. A choć ten najsłynniejszy konferansjer, w okresie międzywojennym, był Węgrem, nie potrafił czuć ani kochać inaczej niż po polsku. Daleko od Warszawy, widział Warszawę, przeżywał wciąż te dwadzieścia lat, kiedy tam mieszkał, pracował, bawił publiczność zawsze mu wierną. W liście do przyjaciół pisał — „Nic dostownie nie, nie znikło z mojej pamięci... Listy wasze, które wycisnęły niedługo zę z moich oczu, były tak ogromną radością dla mnie, że znam je na pamięć i

wojną mieszkająca w Zedni. Oto skrót tego listu: „Koleżanka z powojennych lat przysłała mi odcinek waszej gazety, w której było napisane o Polakach z Zaczysza gminy Zabłudów w 1940 roku wywiezionych na Sybir i wróciwszy do Polski w 1946 r. Otóż i ja jestem z tej partii wysłańców, tylko z tą różnicą, że ja zostałem na zawsze na Sybirze. Jestem córką nadleśniczego ze stacji Zednia koło Białegostoku... Sama straszna minuta w moim życiu była ta, kiedy sprzed moich zapłakanych oczu znikł ostatni wagon uwożący Polaków, z którymi żyliśmy jak jedna wielka rodzina. Przez tyle lat ja nie zapomniałam polski język... przepraszam za swój list, który pisałam płacząc”.

I Kalina tam w syberyjskiej tajdze wciąż myśli o koleżankach w Polsce, Zedni i żywicznym zapachu lasów swego dzieciństwa.

NA DOBRE INACZE

chodzę tanecznym krokiem po tym moście do mojej młodości...

„Pogoda nad Jordanem” — to tytuł reportażu OLGERDA BUDREWICZA. Autor spotkał w Izraelu wielu Żydów, których ojczyzną jest Polska. W notatniku zapisał rozmowy z których wyłaniała się tęsknota. — „Ach wie pan, upadłbym jeszcze kiedyś na Plac Krasieński, czy na Nowy Świat”, „Stwierdzam, że ludzie tutaj ciągle są blisko kultury polskiej, po prostu Polsce”, „Ja proszę pana do dzisiaj myślę po polsku”. A w wierszu LUCJI GLIKSMAN sentymentalne wspomnienia — „... i szarych ulic znany szlak — lub staw w Łazienkach i łabędzie. Starego kłonu świątelnego. Na bruku czyjsz lub własny cień. Wczoraj to właśnie było tak — Jak nigdy w życiu już nie będzie”.

Bardzo wzruszający był list przysłany do „Kurierza Podlaskiego” aż z iruckiej okolicy. Pisała Karolina Miroszniczenko przed

FRYDERYK JAROSY, bohater wierszających wspomnień STEFANII GRODZIEN-

ANNA ZAREMBINA

ZAPOMNIANE, ZNANE I NIEZNANE

Ten najbardziej charakterystyczny dla okresu wielkocnego zwyczaj znany jest na Podlasiu pod różnymi nazwami. W okolicach Pszczółczyzna, Słekierek, Łopuchowa było to „wołocenne”, w Bruszewie, Penzacz czy Plekutach — „wołocenne”, w rejonie Racewa i Makowian — „wołoczenno”, zaś w Reszkowcach — „wołoczenno”.

W wschodniej części Podlasia klasyczne wołoczenno wiązało się z zbieraniem datków od rodziców chrzestnych przez dzieci, istotą jego było wędrowanie po wykupie.

Przeważnie przychodzili na drugi dzień świąt — mówi 78-letnia Bronisława Szymaniuk z Pogonicy — ale często maluchy nie wytrzymały i odwiedzały matkę chrzestną zaraz po wielkocnym śniadaniu. Jak przyjdzie taka mała dziewczynka, to stanie w kątku i wstydzi się o cokolwiek prosić. Dzieci nie były zadowolone jak dzisiaj, a my — płaczący też, nikt za mojej młodości nie dawał. Dostało się dwie pary jajek i kawałek pieroga. A jak byli

bogatsze gospodarze, to i ośmiejają się. Nigdy więcej. Najwyżej jeszcze czymś poczęstują. U nas w domu zawsze bułkę jaką upieczem, piwo swojej roboty zrobim, świeży chlebek z białej maki, pachnące kielbaski... A jak tego święta się wycekiwało. Mój brat Oles, to nawet mleka w poście nie pił. Matka nieboszka, Antonina, patelnię cały czas szorowała, żeby tłuszczu na niej ani krzty nie zostało. I bez dzieł ta kapusta z olejem oliwnym, barszcz, kwas chlebowy do kartofli i cebula. Czasem „Śladka” — Żydówka z Si-dry — przyniosła trochę śie-dzi, za które dostawała kilka jajek. I tak się żyło, pa-nie...

W niedziele wielkanocną wieczorem, po wołoczenno zaczynała chodzić dorastająca młodzież — głównie „kawa-lery”. Po obeściu swojej ro-dzinnej wsi, szli do sąsiednie-go stoła i czasem tak aż do rana. Nazywali ich w rejonie Pogonicy „chatokolnikami”. Idąc z koszem od domu do domu, śpiewali pod oknami „Wesoły nam dziś dzień na-sta!” i „Konopielko”, po czym oddzielnym domownikom składali różnorodne życzenia. Pani Irena Borkowska, gdy

miała 18 lat, sama chodziła „wołocząc”.

— Jak gospodarz dobry — mówi — to wyniesie kawałek pieroga, kilka jajek, a czasem to i kółko kielbasy. Inny poczęstuje nawet kieliszkiem samogonki albo wino domowego. A jeszcze inszy przegno na cztery wiatry. Pamiętam, jak raz my spacerowali, a chłop gonili wreszeczka, że spać mu nie dajem. A co my

Ja też wołokała

wtedy śpiewali? Jakoś tak się zaczynało:

*Konopielko, wielka cienka,
Hej wino, wino zielone...*

Po takiej nocnej wędrowce, przy ostatniej prawie niejednemu i w głowie było zielono. A dobrą samogonkę wtedy robił.

Pewną odmianą wołoczenia była „Konopielka”. Chodzenie z Konopielką — pisał Stanisław Dworakowski (Kultura społeczna ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią) — jest bez wątpienia zwyczajem nawigującym do

Napiął się dziodek stódkiego win a Przewrócił babunie kiele kom nka. Babka sie śmieje, rynkami klese, Przewróć mnie, dziadusi, przewróć mnie jesce.

wschodniego obszaru kulturowego. Nie ma go nigdzie na obszarze Wschodniego Mazowsza z wyjątkiem Tykocińskiego, kulturowe odpowiedniki

nach, gdy już w rejonie Pszczółczyzna zamiast gorzałki wybierano szybkie zamązpióście:

*A dał, Boze, duza rosa,
a u jesieni za mąz posła,
a dał, Boze, doczekaci,
na weselu poskakaci.*

Przy zagrodach, gdzie gospodarze nie darzyli wola-czebników zbytnią gościnnoś-cią, szły na całe gardło teksty docinkowe:

*A w tej chatupce
Same gołodupe,
samy nie majo
i nam nic nie dajo...*

albo:

*Oj, wy, skape ludziska
nie dacie nam jaiska...*

Jeżeli jakoś na całym Podlasiu było i jest symbolem wiosennego święta, to już ku-ra, od której ono pochodzi, nigdy nie doczekała się wielkocnej nobilitacji. W Długach, Penzacz, Dworakach i Plekutach tak ten fakt argu-mentowano: *Kury nie štenco na Wielgano, bo to je dra-piezna rzec. Jak Zydy Pana Jezusa krzyżowali, Cygan u-kradł dwa gołozie i zagrzebał w piach — i nie byłoby cem przybić štętego Cuda. A kura akurat nadysła u to miejsce i drapała — i wydrapała je-den gołiz. I tem jenem przy-bili obie nogi Panu Jezusowi. Temu u ruskiech teści gołdzi w krzyzu, a u naszech tylo trzy. Na te pamionkie Cyga-*

noju moza kraść, a kury nie moza no Wielgano štencaci.

Kogut był pod tym wzglę-dem bardziej tolerancyjny: *Olaboga! Co się dzieje,
Ze kogucik rano pieje?
A kokoska jesce rani,
Bo kogucik siedział na nij.*

I tak, proszę Państwa, koń-czyła się wielkocna nie-dziela. U jednych w ponie-działek nad ranem, u innych po wieczornym obrządku in-ventarza. W każdym jednak domu radowano się z Pańskie-go Zmartwychwstania. I w tym biedniejszym, gdzie przy kuchni wisiało tylko jedno kółko kielbasy, i w bogatym, gdzie stoły uginały się pod wielkocnym jadłem. A pod wieczór czasem i tak bywało:

*Napiął się dziodek
Przewrócił babunie kiele
Babka sie śmieje, rynkami
Przewróć mnie, dziaduni,
przewróć mnie jesce.*

Kończąc nasze spotkanie z tradycją tą żartobliwą stro-fą, życząc wszystkim zdrowych i wesołych świąt oraz mocnej głowy przy biesiadowaniu. Bo chociaż skromne w tym roku będą nasze stoły, to jednak żytliwość nie straciła swojej skuteczności...

SYLWERIUSZ DWORAKOWSKI

JESTEM! „KIMS”!

ciąg dalszy ze str. 4

— W jakiej jesteś pozycji? (rusza się energicznie całym ciałem, rękami, później nogami)

— ... ja już się ruszam! ... (ileż radości w tym okrzyku) Przeniesienie o kolejny miesiąc przynosi nowe, interesujące informacje.

— Jakiego głosu słyszysz, opisuj?

— ... taki głós niedobry ... krzyczący ...

— Czy go znasz?

— ... slychać go często ...

— ... co on mówi?

— ... znówu to samo! ... ciągle to samo ... ale on jest tylo w dzień ... w nocy jest ten miły głos ...

— Jak odznasz dzień i noc?

— ... w dzień slychać dużo głosów ... w nocy jest ci-chutko ... w nocy slyszę tylko dwa głosy ... te przyjemne ...

— A te w dzień jakie są?

— ... wesołe i głośnie ...

— Czy twoje pomieszczenie rusza się?

— ... ja się ruszam

— Co słyszysz?

— ... pik ... pik ... pik ...

— Przyjemne?

— ... tak ... bardzo ...

Inf. Jabłonowski prznosi teraz medium do lipca 1897 roku, do końca IX miesiąca ciąży.

— Co czujesz?

— ... coś mnie zabolalo ... na pupie ...

— Co słyszysz?

— ... cicho ... cicho ... będzie dobrze ... jest mi bardzo ciasno ... nie ma miejsca ...

— Gdzie masz głowę?

— ... w górze ...

— Co jest gorą, co dołem?

— ... jestem tam, gdzie jest wąsko ... jak uderzę gło-wą, to ktoś mówi — ojej, boli mnie ...

Rozpoczyna się najciekawszy etap seansu. Inżynier Jabło-nowski prznosi medium do momentu jednego dnia przed porodem. Reakcja jest zadziwiająco szybka — medium jak-by chce się rozprostować, jakby rozdziela kopniaki i sztureh-nienia.

— ... ciasno! ... mało miejsca ... nie mogę się ruszać! ...

— Czy słyszysz głosy?

— ... jeden jest taki wystraszony ... mówi — boli mnie ... chyba już czas ... zaraz pojedziemy ... jest taki podner-wowany ...

— Już jedziecie, jak się czujecie?

— ... obijam się o ścianki mojego pomieszczenia ...

— A skąd wiesz, że jedziecie?

— ... bo się skacze ...

— Czy jesteś chłopcem, czy dziewczynką?

— ... jestem ładna ... mam coś takiego ... jestem na pew-no dziewczynką ...

— To chłopiec musi być brzydki!

— ... nie ... nie wiem ... tylko ma coś innego ...

Po to, by w miarę dokładnie przedstawić swoje zacho-wanie, by można było dokładnie przedstawić fazy porodu — trez-ba medium przzenieść z wygodnego, obszernego fotela na pod-łog.

(Fragment zapisu na 2 godziny przed porodem)

— ... niedobrze mi ... dotykają mnie jakieś ręce ... ojej, cis-no mnie ... to boli ...

— Co to jest robisz? (to pytanie zadaje doc. Bielecki — Jego, po-tożnika z wioletnym statem, szczególnie to interesuje)

— ... popychają mnie ... boli mnie głowa ... o, uua! ... jest bardzo ciasno ...

(Fragment zapisu na kilka minut przed porodem)

— ... ja chcę z powrotem ... wszystko mnie boli ... ojej ... nie popychajcie mnie ... boli ...

To, co nastąpi teraz, znały wszystkie kobiety, które rodziły. Mężczyźni mogą się tego domyślać. Ani oni, ani one jednak nie mogą sobie nawet wyobrazić — co czuje dziecko. Dlatego też przy-taczam tylko zapis odczuć narodzonego niemowlęcia.

— Oj! ... zimno ... sucho ... zimno, potwornie zimno ... ja nie chcę biało ... chcę ciemno! ... oj, dziadego mnie ktoś u-derzył?! ... nie ma głosów ... nie ma mokrego! ... ja chcę do mojego pomieszczenia ... chcę do mokrego! ... (i po dłuższej chwili) ... ale jestem skrepowana ... słyszę głos-y ... nie znam ich ... nie ma miłego głosu ... nie ma pik pik ...

Docent Bielecki wypytuje bardzo dokładnie o odczucia w pierw-szych minutach po urodzeniu. Obserwujemy ruchy typowe dla uwolnionego z płuchy niemowlęcia. Są to wszystkie cenne wlotki dla pielęgniarzek opiekujących się noworodkami. Interesująca jest relacja z sali, gdzie leża niemowlęta.

— ... nie ma pik pik ... jest smutno ... słyszę pisk ... jak to piszczy, to ja też piszcze ... nie ma miłego głosu ... nie ma pik pik ...

Czy trzeba owe pik pik tłumaczyć? Czy trzeba wyjaśnić, że dziecku brakuje matczynej bicia serca, jej głosu i dotyku?

Seans dobiega końca. Medium musi wypocząć, odprężyć się. My poradzamy mu notatki.

— Co zrobisz z tym, jakie cennym materiałem? — pytam inżyniera Jabłonowskiego.

— Za wcześniej jeszcze na odpowiedź. Ale mamy już — wspólnie z docentem Bieleckim pewne plany. Chcielibyśmy wydać kasetę i video, zawierającą dwa nagrania — porodu w hipnozie i tego, zarejestrowanego przed chwilą seansu. Przydad się taka taśma może w każdej klinice położniczej. I nie tylko, myślę — że w każdym szpitalu.

Chemny także — i najprawdopodobniej dojdzie to do skutku — pokazać oba filmy na ogólnopolskim sympozjum lekarzy położników, które odbędzie się w maju w Kato-wicach. Jedno nie ulega wątpliwości — jest to bardzo cen-ny materiał.

Operator składa sprzęt. Kasetę z zarejestrowanym seansem wędruje do szafy. Pozostanie jako corpus delicti. Przed wszystkim jednak pozostają pytania. Do czego zdolny jest człowiek? Jak rozległa i zagadkowa jest jego psy-chika? Ilu takich seansów trzeba, by choć trochę ją poz-nać?

WIESŁAW SZYMAŃSKI

Znajdujemy się prawdopodobnie na jedynym placu w tej miejscowości. Tutaj, po naszej stronie, znajduje się niska zabudowa, a naprzeciwko stoi kościół. Zegar na jego wieży wybija godzinę, a my liczy-my Wynika z tego, że na pokonanie os-tatnich pięciu kilometrów potrzebowaliśmy aż pięć godzin.

— Teraz, kiedy zjechaliśmy już z szosy, chce wam coś powiedzieć. Jest katastrofa! — Klaus mówi to wyjątkowo przekonują-co. Po chwili ciągnie dalej: — Musimy zastanowić się, co należy zrobić. Uważam, że najlepiej byłoby, gdybyśmy poszukali sobie jakiejś kwatery.

Eggi ma inną propozycję:

— Pozostawmy samochód i pojedźmy da-lej autobusem.

— Ten jedzie prawdopodobnie do Szczu-czyna, ale utknął tutaj.

— Trzeba porozmawiać z milicjantem — mówi.

W tym momencie otwierają się drzwi au-tobusu i jakaś rolniczka, kobieta w olbrzymim kożuchu, macha na mnie.

— Proszę tutaj przyjąć.

Czuje ciepłe powietrze i korzystając z zaproszenia wsiadam do autobusu. Kobieta kieruje mnie w pobliże ogrzewania, gdzie zrobiono już miejsce. W jednej chwili zaczęły drżeć ręce i nogi, bez mojego świadomego w tym uczestnictwa. Tak mnie to wszystko absorbuje, że nie czuję ciepła płynącego z grzejnika.

Powoli zaczyna tajać i etalo, i dusza. To wcale nie oznacza, że w dalszym ciągu nie marzę. Ciepłota skóry nie oznacza jeszcze ciepła we-

wnątrz. Było wino, wódka, kawa i ciasto. Jesteśmy ich gośćmi. — Jak Klaus mógł dojść do wniosku, że dokonał na katastrofę? Śnieg, wiatr i zimno zostały gdzieś tam, na zewnątrz, przed domem. Tam, gdzie stoja warburg i tarpan, i ten autobus z ludźmi chcącymi dostać się do szpitala. Już teraz jestem pew-na, że oni tam dotrą, że studentka spędzi koniec tygodnia we własnym domu. Na zewnątrz, to również tam, gdzie Eginhard zgubił złotą obrącz-kę, gdzie jest milicjant, który zabrał nam kluczyki od samochodu.

Zrobiło się ciemno. Klaus spogląda raz po raz przez okno, tak jakby w każdej chwili można było jechać dalej. On po prostu nie chce przejąć momentu przyłączenia się do kolumny samochodów. Jego niepokój jest niczym nieuzasadniony, ponieważ w najbliż-szych godzinach nie się absolutnie nie stanie, w każdym razie nie takiego, na co oczekujemy. Mu-szę przyjąć to do wiadomości i przejąć nie znajdujemy się na dworcu kolejowym. Ten pokój nie jest poczekalnią. Pociągi w tych stronach nie kursują w ogóle. Jedynie co się na zewnątrz po-rusza, to śnieg.

— Nie ma zmartwienia — powiada pan Kazimierz. — Poinformuj milicjanta, że jesteście u nas.

Telefonuje i po chwili — z uśmiechem — odkłada słuchawkę. — Mamy czas, wy-pijemy za naszą znajomość.

— Za naszych gospodarzy i ich dzieci — proponuje Eggi, który dobrze mówi po pol-sku.

— Później — wpada mu w słowo pan Ka-zimierz. — Przede wszystkim, za naszą zna-jomość!

Tęgo nie można odrzucić. Klaus chętnie odmówiłby, ponieważ ciepło wierzy w to, że jeszcze dziś poprowadzi samochód.

— Przeszła, mamy czas, wypij z nami — sache-cam go. Ciepło oddała ode mnie wszystkie troski. Klaus szuka się kieliszkiem z Kazimierzem i jego żoną. Bładość pokrywająca przez cały czas jego twarz, zmienia się teraz w intensywny czerwien. Ale w dalszym ciągu jest smutnowy.

PODRÓŻ ŚWIADANA (3)

wnątrz. Jeden z rolników, z wyrzytymi przez kil-mat ostrymi zmarszczkami, proponuje mi tyk wódkę — prosto z butelki. Dziękuję. Odmawiam przyjęcia poczęstunku ponieważ nie wiem, jak ta rozgrzewająca ciasto wódka zostanie przyjęta przez mój żołądek... Jakis młody mężczyzna, którego na podstawie czapki można by zaliczyć do intelek-tualistów, źle mnie zrozumiał. Uśmiechając się popiera mnie — picie z butelki to nie dla damy. Naclaga przy tym swoją robloną na drutach czap-kę prawie na uszy. Dawno straciła swój talero-waty kształt i rozmadła nad uchem. Powinien so-bie kupić coś nowego.

Obok mnie siedzi studentka, która w związku z końcem tygodnia ma zamiar od-wiedzić swoich rodziców i wbrew wszyst-kiemu uważa, że jest to możliwe. Myśli, że dotrze do swojej wioski.

W autobusie niewiele się mówi, a ja w dodatku nie wszystko z tego rozumiem. Mimo tego zo-rientowałam się, że młody mężczyzna i studentka przyjechali z Warszawy, że trzy kobiety i grupa rolników dojadła dopiero później. Wszyscy czekają na jakiego pielęgniarza i tej miejscowości. Wszyscy chcą dotrzeć do Szczuczyna. Tam gdzie odchodzi od szosy droga prowadząca do szpitala. To jest wiadomość cel podróży pasażerów autobusu, tylko studentki chce wysiąść wcześniej. Wszyscy cier-pliwie czekają. Minęło już pół godziny. Mój Boże, co robić? Na razie nic się nie dzieje.

Ze Stawisk teraz nikt nie wyjedzie, ani też nie przyjedzie. Czekają się na „muchę”, to jest na plug, który ma utworzyć drogę transportową węgla z Łomży, stolicy tego województwa, do szpitala. Autobus ma zamiar dociec do tej kolnyj samochodów.

Jak długo będę mogła zajmować miejsce przy grzejniku? Zwalniam je, stukam w okno, żeby przywołać Klause i Eginiego, któ-rzy cały czas stoja przy warburgu. Klaus w tym swoim kostiumie szjeka.

Podchodzi do nich jakiś człowiek i rozmawia z nimi, oni potakują i wywołują mnie z autobusu.

— Chcielibyśmy pojechać gdzieś i napić się herbaty. Ten człowiek mieszka w domu, przed którym stojmy.

Towarzysząc mu wchodzimy do wąskiego kory-tarza, z którego drewniane schody prowadzą na strych. Eggi szepce do nas:

— Nie zapomniajcie czasem, ja nazywam się Eginhard.

Na końcu korytarza, w otwartych drzwiach do kuchni, stoja cztery małe dziewczynki, obserwują nas uważnie. Ich matka zaprasza do środka. Przechodzimy przez kuchnię do pokoju, a stamtąd do na-stępnego pomieszczenia. Dzieci odbierają od nas piaseczki, czapki, chustki i buty, a przy-noszą papucie. Jesteśmy ani skromni, ani wymagający, jesteśmy po prostu trójką bez-dolnych, głodnych i spragnionych herbaty ludzi ze śniegu. Bezceremonialnie zajmujemy miejsca przy stole tej polskiej rodziny. Na herbatę zaprosili nas: Kazimierz i jego żo-na — Halina. Poza herbatą wniesiono wys-

— Gdzie my się podzieliemy, jeśli dziś nie po-jedziemy dalej. Zwraca się do Eginiego:

— Zapytaj w końcu, czy my gdziekolwiek otrzy-mamy nocleg.

— To oczywiście, zostajecie u nas — po-stanawia Kazik. Dzieci to usłyszały i wyda-ją okrzyki radości. — Niemcy śpią u nas! Jest to o wiele bardziej interesujące, niż te-lewizja, gdzie tak, czy tak, o niczym innym się nie mówi, jak tylko o pogodzie. Telewiz-ja — jednym uchem słuchamy wiadomości — podaje prognozę, z której wynika, że perspektywy są kiepskie. Wiatry i zawiewe w całym kraju, wiele miejscowości odcitych jest od świata. Dla nas jest zupełnie jasne, że Stawiski, są jedną z nich.

Klaus znów patrzy w okno.

— Nie ma autobusu i tarpana...

Kazik telefonuje na posterunek milicji. Tak, autobus odjechał za pługiem. Jest w drodze od szpitala. Na temat tarpana nie ma wiadomości. Tylko warburg samotnie stoi w śniegu.

Rodzina czyni przygotowania do noclegu. W tym mieszkaniu są tylko dwa pokoje, które znamy. Wersalka, na której siedzimy jest miejscem spania rodziców. Obok są dwie duże łezanki, które zestawione razem tworzą sypialnię dla dzieci.

— Takiej propozycji nie możemy przyjąć — mówi Klaus do Eginiego i do mnie. — Oni mają czwórke dzieci a do tego jeszcze my i to wszystko w końcu tygodnia.

Dziewczynki ubrały się w płaszczki, przez ręce mają przetrzone nocne koszulki. Z uśmiechem mówią sam do siebie. One na noc idą do sypial-ni mieszkalnych tu obok. Dla nas przygoto-wywane są te dwie łezanki. Chemny, a nie mo-żemy powiedzieć — nie! Tak dobrze jest pod dachem.

Dzieci budzą nas na śniadanie. Około dziesiątej idą z ojcem na mszę. Kościół jest po przeciwnej stronie placu. Matka — z naszego powodu — pozostaje w domu. Ubiieramy się i wychodzimy, aby rozpoznać sytuację na zewnątrz. Po krótkiej penetracji terenu wiemy, że Warszawa leży daleko, za tym całym śniegiem. Tak w jednym, jak i w drugim kierunku nie można już rozpoznać szosy, a termometr wskazuje dwadzieścia dwa stopnie poniżej zera.

— Tutaj jest wyjątkowo wygwizdowo — próbuje „pocieszyć” mnie Klaus. Korzysta-my jeszcze ze zgromadzonego ciepła. Na jak długo nam go wystarczy? Staramy się dok-ladnie rozejrzeć. Znajdujemy się w centrum tej małej gminy, na czworokątnym placu, w środku którego wystają ze śniegu wierz-chołki młodych drzew. Latem musi być tu-taj zieleniec, na którym zbierają się rolni-cy z okolicznych gospodarstw. Przyjeżdżają tutaj, oby dokonać zakupów, pohandlować, pogwarzyć i wypić jednego.

VERA FRIEDLANDER



Big band Jana Ptaszyna Wróblewskiego, czyli — według znawców — najlepsza or-kestra jazzowa w kraju.

Tu ła z nad Narwią

Ludzie potrzebują nie tylko kielbasy



Marina Granatowska. — Bardzo podoba mi się po-myśl tej imprezy i jej per-fekcyjna organizacja.

Red. DOROTA SZPETKOWSKA z Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego, pełniaca obowiązki gospodyni V Krajo-wych Targów Jazzowych w ŁOMŻY ogłosiła wsem i wo-bec, że ojcem imprezy jest MAREK HUMENČUK — dziś kierownik wydziału kultury KW PZPR, pięć lat temu — wiceprezydent miasta. Marek nie zaprzeczył mióć tylko żalowała, że matką imprezy — JOANNĘ ZWOLEŃSKĄ, mi-nistrialna delegacja pełniła gdzieś w teren. Musiał także odparować potem zawisne spojzenia tych, którzy ojcami nie zostali, choć mieli szanse.

Impreza operzyła się chyba już na dobre. Ze wszystkich swoimi po-zytywami i negatywami. Afe-ry wprowadził sam stwierdzo-ny, choć przecież sam dyrek-tor artystyczny targów — Henryk Majewski nazywa imprezę nie inaczej jak afe-ry. Ale ma to znaczenie —

zapewniam — zupełnie inne, niż to, z jakim zwykle nam się to słowo kojarzy.

Nie chcę uzurpować sobie prawa do jakichkolwiek ocen i opiniiowania. O piątej edycji targów mówią ich organiza-torzy i wykonawcy, a także

ciąg dalszy na str. 6

Z teki Henryka WILKA

ARCHITEKTURA MINIONYCH LAT

Tak wyglądał młyn wodny nad rzeką Nurczyk we wsi Zerczyce w dawnym powiecie siemiatyckim.

Jego piękna forma architektoniczna była wprost przykładem zespolenia budowlu z otaczającym ją krajobrazem. Niestety, za przyczyną niszczącego działania czasu i ludzkiej niefrasobliwości, młyn ten już dawno nie istnieje.



A ten młyn pewnie podzieliliby los poprzedniego, gdyby nie szczęśliwy przypadek, a przede wszystkim troska ludzi, którzy w porę pośpieszyli walącemu się zabytkowi na ratunek.

Tak się bowiem złożyło, że młyn ten stał na tere-nie, gdzie w pobliżu zakładano ciechanowieckie Muzeum Rolnictwa.

Dawna budowla pozostała więc w rodzinnym kraj-obrazie, a po remoncie i dziś cieszy oko swym archi-tektonicznym pięknem.

Cóż to za rozkosz wystąpić w upalny dzień twarz ku słońcu i patrzeć przez przyniętę powiek w nieczym nieznajomym błękit nieba. Myśli płyną spokojnie. Kochać się młodzią wędrowną po wymarzonej Świątli Ziemi Indyjskiej. Delhi, Ajanta, Bombaj, Khardurako. Varanasi — to miasta znane mi dotychczas przez przewodników, slajdów, filmów, opowieści przyjaciół. Teraz pokazały mi swój wspaniały widok. Ożyły historyczne bohaterów i wielkich naukowców ludzkości; przybliżyły przebogata mitologię, a nade wszystko pozwoliły doznać cudownego uczucia anonimowości w ogromnym i barwnym tłumie ludzkich istnień.

Przeżyliśmy się do jednego z największych, miast — Varanasi, dawniej zwanego Benares i pospacerujemy po dzielnicę w pobliżu Gangesu.

Jakże tu labirynt wąskich uliczek i zaułków! Często na dwumetrowej przestrzeni mijają się ludzie, krowy, kozy, rikszy i skuter, wydając właściwie tylko sobie dźwięki. Przez nieczym nieznajomym błękit nieba i słoneczny blask, uśmiechy i spojrzenia, widać w sobie i w otoczeniu jakby nieśmiałość, w sobie i w otoczeniu jakby nieśmiałość, w sobie i w otoczeniu jakby nieśmiałość.

Daje się pociągnąć temu za kształtu materii, a jej kształt i kolorystyka przenosi mnie wstecz, o całe dwa tysiąclecia. Mijani święci męzowie — sadhu zamieniają się w biblijnych proroków, a za zakrętu wyłania się szlachetna sylwetka Miodzięcia z Nazaretu. Brazy, bieleńcy, żółcie, biele i czerwienie polskojęzycznych, dodając ulicy specyficznego blasku.

Zelęcie nad świętą rzekę Ganges dostarcza innych wrażeń. Jest tu więcej przestrzeni i zastępy w pejszu spokoju. Rzeka toczy leniwie swe wody; z daleka nie widać jej mętno-żółtej taflę, ze zwiędniętymi kwiatami — najczęściej akantkami i nagietkami zrespekowane wzdymają brzochemi zdechłych krów.

Chłonę ciszę i woń kremacychynych stosów, patrzę na pełne skupienia gesty pobożnych Hinduśców dokonujących abluacji, w Rzee-Macie, przy-

Misterium znad Gangesu

glądam się budowlom z białego plaskowca malowniczo rozsypanym po stoku i wypatrzyć „swojego aszramu”. Znakiem rozpoznawczym ma być rozłożyste drzewo „pipal”. Reżimo ono jednak niemal przy każdym aszramie, którego nad Gangesem jest kilkadziesiąt. Wreszcie przy pomocy młodego Hindusa docieramy pod wskazany adres Swami Ramandas — 32-letni guru Aszramu Mahatyi Sewa, jest gościnnym gospodarzem. Jego okazuje się mały i bardzo schludny. Dwunastu młodych ludzi ćwiczy się w doskonaleniu ducha, umysłu i ciała. Jest także kilku kobiet, między innymi rośli, przystojni Parzani, który rozmasował się do tego stopnia w ascezie, że od 3 lat spędza urlopy w cichym ustroniu nad Gangesem.

Młodzi zakonnicy rozkładają purpurny plusz na tarasie, gdzie spędzą przez 2 dni ćwiczyć hatha-jogę, medytację, rozmawiać i spożywać posiłki. Z marszu zabieramy się do pracy. Guru z wyciżnawcą, medytacją i spożyciem oceniamy nasze umiejętności i wprowadzamy innowacje, do znanych asan klasycznych jogi Patandźaliego. Podoba mi się to staranie po symboliczną i wizualizację.

Wieczorne modlitwowe rytuały także posiadają symboliczną wartość, woda i dźwięki. Śpiewy i recytacje przepłatają się głośnie bicem w dźwięki, dzwonki oraz tańce. Każdy podchodzi indywidualnie do posagu Siwy pod postacią Hanumana, skądta ukłonięciem, pociągając dionią nad piórnikiem kaganaką, dotyka czoła. Wyciszone ciało zaczyna wibrować i napienia się specyficzną lekkością. Cały świat zdaje się pełen ładu, dobra i radości.

Kończy się jedno misterium, zaczyna drugie — jedzenia. Jest ono od początku do końca związane z wielkim zadziwieniem. Młodzieńki zakonnik o wesolych oczach (jak się później okazało świetnie

grający na tablo) siedząc w kucki w kuchni na końcu tarasu przyrządza posiłek. Jego ruchy są zwinne i precyzyjne. Robi „ciapatem” — prasiane placki podobne do naleśników. Z finezją podraża je w górę, uderza nimi o podłogę posypaną popiołem i przetraca na drugą stronę. Potem smaży na idealnie czystych patelniach Ciapatem z dodatkiem topionego masła i pikantnych sosów warzywnych, które wspaniale. Z powodzeniem zastępuje wysokokaloryczne dania mięsne. Nasi gospodarze uprzejmie serwują do kładki. Ochoczo z nich korzystamy.

Jesteśmy tu w szóstce. Czwórka młodych ludzi z Towarzystwa Polsko-Indyjskiego z Rzeszowa i my dwie — z Białostoku. Łączy nas pragnienie zbliżenia się do „milennej” jest obliczeniem „Absolutu”. Nie czuje ciała tylko te słowa wibrujące w każdym atomie duszy. Delikatny dotyk Swamiego, tym bardziej, że Swami Ramandas jest wybitnym popularyzatorem jogi na świecie. Organizuje międzynarodowe konferencje, a ta na którą nas zaprasza, dotyczy jogi jako sposobu perfekcyjnego działania społecznego człowieka.

Czyni mnie swym plenipotentem i zapewnia, że przyjdzie za rok na owe sympozjum nawet stuosobową grupę z Polski. W jego pokoju stos korespondencji, ale na biurku „pod ręką” leży „Autobiografia Joganandy”, niezwykła ciekawa opowieść hinduskiego guru o swych „kolegach po fachu” — wybitnych nauczycielach duchowych w Indiach. Guru Jogananda prowadził swą pracę w Ameryce, ale interesował się również rozwojem życia duchowego Europejczyków. Polskie tłumaczenie tej książki jest popularne, lecz mimo to cieszy się ogromnym powodzeniem.

Swami Ramandas jest wyjątkiem rad z rozmowny i wesoły czytelnik. Proponuje indywidualne spotkania, coś na kształt spowiedzi, ale

wzbogaconej przekazaniem sekretnej mantry — świętego dźwięku i astrologicznego horoskopu. Pragnęliśmy tego w skrytości ducha, więc chętnie przystajemy na propozycję. Po kilku godzinach dzielimy się wrażeniami. Małgorzata — urodziwa, żywiłowa dziewczyna, jest ogromnie podekscytowana. Jak każdy z nas usłyszała dużo prawdy o sobie, ale z jej oczu wyzierało cierpienie. Tak bardzo chciała podzielić się mantrą ze swą przyjaciółką Oksana, ale nie może tego uczynić. Głośno wypowiedziała straciła swą wartość.

Zhorowa medytacja gasi emocje. Patrząc na cichą taflę wody Gangesu i wsłuchując się w słowa Sri Ramana Maharshi, który przywiał chybłą „wat” znad rzeki: „Milczenie jest obliczeniem Absolutu”. Nie czuje ciała tylko te słowa wibrujące w każdym atomie duszy. Delikatny dotyk Swamiego, tym bardziej, że Swami Ramandas jest wybitnym popularyzatorem jogi na świecie. Organizuje międzynarodowe konferencje, a ta na którą nas zaprasza, dotyczy jogi jako sposobu perfekcyjnego działania społecznego człowieka.

Potem Guru robi pokaz hatha-jogi. Chciałoby się przetrzeć oczy i uszczygnić, by upewnić się, że to co widzę, jest jawą. On zdaje się nie mieć kości. Twarz nie wykazuje najmniejszego wysiłku przy ekwilibrystycznych asanach. To nie tylko wynik ponad 20-letniej ciężkiej pracy, ale i pomocy guru Swaniego Ramana. Mieszka on w „naszym aszramie”. Jeśli wierzyć gospodarzowi, żyje w zdrowiu już 140 wiosen. Nie przyjmuję wprawdzie gości, ale czuwa nad harmonijną pracą wspólnoty.

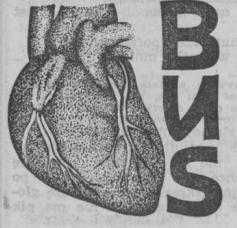
Chakra Subedi to także znacząca w klasztorze osoba. Podczas nieobecności Swami Ramandas pełni jego obowiązki. Ten 28-letni zakonnik zaprzyjaźnił się przed rokiem z młodym Polakiem — Andrzejem. Cieszył się szczerze, gdy przekazałom nad niego

powitania. Żywo interesuje się Polską i jej duchowym życiem. Gdy opowiadał o pracy w białostockim Ośrodku Psychologicznym „Katharsis” przerwał, prosząc o więcej szczegółów i demonstrowanie technik wzmacniających kondycję psychofizyczną ludzi. Raz chwycił się dramatycznym gestem za brzuch, zwijając się „z bólu”. Miękkło upadł na ziemię, wolał pomoc. Zartując nauczyłam go specjalnego układu „polaryty” i, udrzwiłami. Anna wprowadziła natomiast młodego zakonnika w tajniki masażu tibetańskiego — także był z tego wielce zadowolony. W aszramie odwiedził nas Radzi — młody muzyk, który pomógł nam odnaleźć klasztor Mahatyi Sewa. Odznaczał się swą przyjaciółką Oksana, ale nie może tego uczynić. Głośno wypowiedziała straciła swą wartość.

Sceneria wnętrza jego rodzinnego domu była równie egzotyczna jak w podziocie. Pusty pokój zastrzymany grubym materacem nabrał ciepła poprzez wystroj ścian. Wisiały tam sitarzy różnych wielkości oraz zdjęcia głowy roku, jego pleci synów — muzykujących i wyrabiających sitarzy, tabie, sarady i inne instrumenty. Brała był wleż przystojny i i wyniosły. Zdawało się, że zupełnie pochłania ich gra, ale pod koniec koncertu zdjęli maski. Coraz otwarciej rozkoszowali się widokiem młodych dziewcząt, zadowolonych z siebie i swych talentów. Brała był wleż przystojny i i wyniosły. Zdawało się, że zupełnie pochłania ich gra, ale pod koniec koncertu zdjęli maski. Coraz otwarciej rozkoszowali się widokiem młodych dziewcząt, zadowolonych z siebie i swych talentów.

Nasz pobyt w aszramie dobiegł końca. Trzeba opuścić wyżyny sacrum i zejść na ziemskie profanum. Szliśmy reze w podziocie, wymienialiśmy z zakonnikami serdeczne uśmiechy i spojrzenia. Szaszek i Mirek publicznie obiecuja gorliwie ćwiczyć hatha-jogę. Do zobaczenia za rok, podczas którego dojdziemy do takiej doskonałości duchowej i fizycznej, że wspólna abluacja w Świętej Rzee Ganges będzie przeżyciem zbliżonym do samadhi. Vida!

RENATA SANIEWSKA



BIAŁOSTOCKI UNIWERSYTET SERCA

Chirurgia i serce

W chwili obecnej lekarz jest w stanie, przy pomocy skomplikowanych pod względem technicznym lecz prostych w obsłudze urządzeń, precyzyjnie ustalić rodzaj wady serca oraz ocenić stopień jej zaawansowania. Wiemy już, że defektu aparatu zastawkowego nie da się zlikwidować tak jak angię czy zapalenie płuc — tabletkami lub zastrzykami. Co gorsze w miarę upływu czasu wada pogłębia się, a dolegliwość z niej wynikająca coraz bardziej ograniczają wykonywanie codziennych zajęć. W tej sytuacji leczenie chirurgiczne aczkolwiek obciążone ryzykiem, jest jedynym sposobem na wyzdrowienie chorego w przyszłości uniknąć trwałego inwalidztwa.

Korekcję chirurgiczną nabytej wady serca trzeba wykonać w odpowiednim czasie; oznacza to, że nie należy opanować zbyt wcześnie, a więc gdy nie ma jeszcze dolegliwości, mimo że objawy

objawy wskazują na wadę, ale również i nie za późno. Lekarz po wykonaniu różnych, złożonych badań wie, że nadchodzi już czas, kiedy trzeba dokonać chirurgicznej korekcji wady; odkładanie tej decyzji „na później” grozi trwałymi uszkodzaniem układu oddechowego, wątroby i innych organów. Zbyt odroczone operacja niesie większe ryzyko i daje gorsze wyniki.

Chory winien być przygotowany do zabiegu i z reguły odbywa się w szpitalu. Należy zlikwidować wszelkie możliwe ogniska zakażenia; migdałki, podniebienie (zwłaszcza u osób z nawracającymi anginami) — usunięte, żeby uniknąć wyleczonych (a przy okazji przypomniemy; o żeby trzeba dbać zawsze, aby wyglądały jak perleki bez dziurek); także przygotowanie chroni przed ewentualnymi komplikacjami po zabiegu.

O postachpach w kardiologii, stosunkowo młodej dyscyplinie chirurgii, która obecnie może pochwalić się ogromny

mi osiągnięciem; napisano uprzednio. Czytelnicy znają również zasadę operacyjnego leczenia prostej wady, jaką jest zwężenie lewego ujścia żylnego. Po raz pierwszy chirurg rozszerzył zwężone ujście pomiędzy lewym przedsionkiem a komorą, rozrywając „na top” zlepienie płatką palcem wprowadzonym do przedsionka; w tym czasie serce normalnie kroczyło krew do dużych tętnic. Operację tę wykonano już w latach czterdziestych, a więc prawie pół wieku temu. Czytelnik myśli, że nie zrobiono jej w Polsce ani w Europie; w tym czasie nasi lekarze wykonywali potajemnie i w fatalnych warunkach inne zabiegi ratujące życie, ponadto wróg dbał wtedy, by wszelkie informacje w tym zakresie rewelacyjne o operacjach wad serca, nie docierały do polskich lekarzy.

Niekiedy rozzerwano „na top” sklejonych płatków zastawki dwudzielnej było trudne z powodu ich stwardnienia

wskutek nagromadzonego sołu wapnia. W krótkim dobie czasie skonstruowano urządzenie pomocnicze, tak zwany „rozwiernacz”, który wprowadzony do serca odpowiednio nacinał zrośnięte, twarde płatki. Po nacięciu rozwiernaczem chirurg sprawdzał wielkość poszerzonego ujścia palcem. Nie będzie przesady, jeśli powiemy, że w tej operacji wszystko zależało od wskazywania palca przez rękę ujścia przed rozzerwaniem, następne oceniał wielkość otworu po uczeniu „rozwiernacza”; wewnątrz serca było bowiem niedostępne dla wzroku.

Dobry efekt terapeutyczny spowodował, że w krótkim czasie ten rodzaj zabiegu na sercu znalazł powszechne zastosowanie, wykonywany w czas uratował wiele istnień ludzkich. Jeszcze do dziś kardiocirurzy operują, a zbyt mniej rozpoczynają operację tej wady serca (mając pod ręką skomplikowaną aparaturę do kraczenia pozostrojowego) w wyżej opisany sposób.

Skrupulatne obserwacje operowanych wykazały, że ten prosty zabieg nie w uszczelniając daję całkowite wyleczenie. Po kilku lub kilkunastu latach doległość, a opanująca, zjawiała się u nich takie same lub podobne jak przed zabiegiem dolegliwości, a badania ultrasonokardiograficzne wskazywały na ponowne zwężenie uprzednio operowanego ujścia; zachodziła więc

konieczność powtórnej korekcji.

Choremu zwykle trudno się z tym pogodzić. Niekiedy nie czuje się na oszukany. Padają wówczas w gabinecie lekarskim słowa wypowiedziane z żalem pod adresem całej służby zdrowia, zwłaszcza lekarza: „wszak 10 lat temu doktor a nie konował kierował mnie na operację, mówił, że jest to dla mnie jedyny ratunek, tyle się naoperiałam (wada ta dotyczy głównie kobiet) i co z tego. To prawda, że po zabiegu czułam się dobrze, wszystko robiłam, podchowałam dzieć, robiłam, aż się uczy na inżyniera i teraz znowu kieruje pan mnie na operację, tylko, że tym razem inna, bardziej skomplikowana, w kraczeniu pozostrojowym, chyba się nie zgodzę”.

Odpowiedź lekarza bywa również niezbyt miła: „...tak, ale wtedy przez 10 laty, pani wie o tym dobrze, operacja była konieczna, pamięta pani, że wykonywanie codziennych zajęć było wysiłkiem, nieco większym niż wysiłek przy zwykłych zajęciach, niezdolność do krwipoludzenia i gdyby wówczas nie wykonano operacji, nie byłoby tej przykrej rozmowy. Dzięki tej bolesnej terapii wytrzymała pani 10 lat życia w pełnym niemalie komfortie; teraz trzeba wykonać inną, bardziej skomplikowany zabieg, który ponownie skoryguje przepływ krwi przez pan chore serce”.

(W.P.)

ciąg dalszy ze str. 5

ci, którzy skorzytali z rzadkiej nad Narwią ze sny uczestniczenia w prawdziwym wydarzeniu artystycznym.

Marek Bałata — laureat głównej nagrody ubiegłorocznego międzynarodowych spotkań wokalistów jazzowych w Zamocisku. — By rzetelnie ocenić tomiżnię targi — po winiemem parę tygodni oczekać. Wprawdzie otrzymałem mi parę propozycji koncertów, ale muszę się on, zamaterializować. Odczuwam w tej mierze — delikatnie mówiąc — absolutny brak ruchu.

Wynika to chyba stąd, że do Łomży przyjechało mało kontrahentów — przedstawicieli ośrodków kulturalnych, upoważnionych do zawierania umów z artystami. Wynika na to, że w tym roku znowu będziemy sami ustalać sobie trasy koncertowe, poszukiwać kontrahentów, eksploatować się do końca, by potem zaliczać” mało znaczące imprezy Szkoda, bo przecież organizatorzy targów napracowali się bardzo, wyłożyli wiele szczytów chęci, a efekt ich wysiłku jest niewielki. Sam pomysły jazzowego targowiska wydają się bardzo interesujący i potrzebny. Tylko trzeba to jakoś sfinalizować. A publiczności jaka ma Łomża — może zatrudnić uznane ośrodki jazzowe w kraju.

Marina Granawska, Litwa — Jak dowiedziałam się, że w Polsce odbywają się targi jazzowe — od razu postanowiłam musze tam być. Okazało się, że mój pobyt na festiwalu w Zamocisku, gdzie otrzymałam jedną z głównych nagród i od razu propozycję udziału w targach. Bardzo mi się podoba pomysł tej imprezy i jej perfekcyjna organizacja.

zacja. To żadna kurtoazja. Dobrze, że polskim artystom tworzy się warunki do reklamowania swojej pracy i możliwości do zawierania umów na koncerty — widać jaką opiekę nad nimi. Jazz jest popularny również w Związku Radzieckim, szczególnie na Litwie ma wielu gorących zwolenników. Interesuje się nim przede wszystkim młodzież. Co i raz powstają zespoły, tworzące nowe kompozycje. Może nieco gorzej jest z organizacją estrady.

Ludzie potrzebują nie tylko muzyki, ale i asy

Łomżę opuszczam z jakimś nieśmiałym wrażliwaniem. Spotkałam tu przede wszystkim, którą kołach od dawna. No i miałam wiele okazji do szczerych, artystycznych wrzasków, poznamia wielu znanych muzyków polskich, „wołyca” wśród przyjaciół, którzy tak bardzo ukochał jazz — największą muzykę świata.

Jan Ptaszyn Wróblewski: — Łomżyński Targi Jazzowe obserwuję od początku. Bodaż tylko w jednym roku nie byłam na imprezach, choć mnie tam zatrzymałam. Mam więc pewne porównania. Wydaje mi się, że i tak impreza za nasze jazzowe spotkania w Łomży, poszły w szalonym tempie do przodu, natomiast jako targi — do tyłu. Myślę

o ilości zawartych transakcji. Być może więc impreza z targów przeradzając się będzie powoli w festiwal czy coś podobnego.

„Ale to nie jest powód do zamamania rak, choć uważam, że organizatorzy powinni o targi walczyć. Nie będzie to zadanie łatwe, przynajmniej do czasu, kiedy Polskie Stowarzyszenie Jazzowe przestanie rozwałkić życie artystyczne na co dzień. Mam na to wiele dowodów z autopsji. Jeśli mamy jakieś koncerty, to dochożdo nich wytyczając na skudpek bezpośredni rozmów kontrahentów ze mną. Pozostawiam to bez komentarzy. PSJ robi ładnie różne festiwale, ale na co dzień

— imprez jest mało, zaś te które są — są drogie.

Henryk Majewski: — Myślę, że za potknięcia, które podczas organizacji targów popełniliśmy — publiczność nas już rozgryzła. Tylko zastanawiam się, czy musimy za nie płacić taką cenę? Mamy już pewne rozwiązania. Dla nas — organizatorów nie ma innej alternatywy — ma być po prostu dobrze. Proszę mnie nie posiadać o megalomanie. Przypomniłem jednak wypadki, że pierwsze targi w Łomży organizowaliśmy dla osób kilkunastu. A na drześniejszym koncercie północnym — kilkaset

osób. I dla nas muzyków — jednym egzaminatorem jest właśnie ta publiczność. Jeśli wczoraj, po przesłaniu 3,5-godzinny koncert publiczność domagała się bisów — to o czymś świadczy, to można mówić o sukcesie.

Uważam, że formuła targów sprawdziła się. To w sumie nie ważne czy artysty otrzymali pozytywne koncerty, czy nie. Tu nastąpiła ich prezentacja. A to na nie kontrahenci trafiła i jest cały czas utrzymywana ta różnorodna chłonność rynku. Jest on dosyć zorganizowany, to prawda. Ludzkiem brakuje nie tylko pieniędzy.

W Łomży wystąpiła czwórka jazzu polskiego, a gdyby wyjątkowo i jedna, czyli Stany Zjednoczone — być może była to czwórka więcej niż europejska. Wtedy wcy zagranicami, których po raz pierwszy zaprosiliśmy do Łomży — również należało do tej czwórki. Te formule będziemy poszerzać w przyszłych latach, jeśli wiele trudności, nieporozumień, kłopotów. Ale staram się postępować tak, jak proponuje Wojciech Młynarski w jednej z piosenek — „róbmy swoje, nie do coś da — kto wie?”. Trudno nie robić, jeśli targi dopracowały się już własnego wyrazu i wyśokkiej rangi. Moja ocena jest taka: Najpierw „Jazz Jambooree” i „Złota Tarka”, a zaraz potem ze swymi imprezami Łomża, Zamocisko i Kalisz. Nie jest to tylko moja ocena.

Andrzej Cholewicki, dyrektor MDK DST w Łomży: — Przeszło być aktualne pytanie, czy targi są Łomży potrzebne. Najlepiej o tym świadczy frekwencja na koncertach. To dowód, że ludzie przywykli do tego, że muzyki „kupili” ją i że impreza wrosła w krajobraz miasta. Robimy również wszystko, by jazz nad Narwią nie ograniczył się tylko do targów. Przyjęliśmy założenie, żeby przynajmniej raz w miesiącu w Łomży odbywał się koncert jazzowy. Są trudności, bo brakuje nam lokal na taką działalność. Nasza baza jest więcej niż skromna i to nasz największy kłopot. Ale cały czas utrzymujemy ścisły kontakt z oddziałami PSJ i — jak dotychczas — są tego efekty.

W Łomży nie ma również sklepu, gdzie kupię by można sprzet video, płyty i kasety. Podjęliśmy takie starania — placówka miała być otwarta na targi jazzowe, ale przypuszczam, że nastąpi to w najbliższych dniach.

Tegoroczne targi pod względem artystycznym były najlepszą edycją. Ale mam mnóstwo zastrzeżeń, które dotyczą ich organizacji i przyszłym roku robimy to inaczej — po prostu cały ciężar organizacyjny weźmiemy na siebie, ponieważ niejako oddział warszawski PSJ, borykający się z kłopotami kadrowymi. A tu przecież — jak wszędzie — wszystko zależy od ludzi. Zrobimy to sami, w piętnaście osób, bo tyle liczy załoga MDK.

O zwierzchni „targowal się” WAWRZYNIC KŁOSIŃSKI Fot.: Gabor Lőrinczy



„Blamaż naszych prasowych igrarzy od Supraśla i Monte Carlo” to tytuł artykułu z mieszczonego w tygodniku „Tempo” z 23 marca 1988 r. w którym wiadomościom został perfidny podstęp, dziennikarska zasada której „ceownik” wymierzony był w określonych „wyształowych reporterów”, którzy na ośmieszają się tym, że wszystko o wszystkich i wszystkich wiedzą.

Autor publikacji przypomniał czytelnikom jak to kilka lat wcześniej rozbiłowa paryska cyganeria spłatała uciesznego figla snobom stolicy świata mieniących się wielkimi konserami sztuki i wyrafinowanymi smakoszami piękna.

Chęć udowodnienia paryskiej opinii głupoty i ignorancji tych pań i panów montparnaska bohemą sprowadziła do jednej z pracowni — osła. Ogon zwierzęcia umoczone w farbie i pozwolono aby pomachał sobie ogonem po rozpiętym na biejframie płótnie.

Asy białostockiej prasy (6)

„Konesery i smakosze” obejmują „działo” nie mogli nadziwić się jego subtelności połączonej z wyrafinowaniem artystycznym, a już całe peany wygłaszały o wybitnie utalentowanym twórcy tego „działa”.

Właśnie ten piskus paryskich artystów w zmienionej nieco formie postanowiła zastosować w Białymostku redakcja „Tempa” pod wodzą Wiktora Iwanickiego, względem „nazych tutejszych bieda-prasowców, aj-waż-dziennikarzy, różnych tam Szaparków i Rapaportów o głupocie i ignorancji których pisaliśmy już niejednokrotnie aby dowiedzieć latwówiernej PT publiczności białostockiej ile wart jest wskazywany z nazwiska „świątek dziennikarski” i jego rozreklamowane „obowiązkowe dziennikarskie”, jego dyktantym, bezkrytycznym i naiwności, wiedząc na pewno że się na haczyk sensacji zlapie.

W numerze czwartym „Tempa” — z dnia 23 stycznia w rubryce „Sensacje” zamieściliśmy — po sporządzeniu odpowiedniego protokołu — zmniejszoną przez nas wiadomości o rzekomym otwarciu filii kasyna gry z Monte Carlo (o Podalskim) i z pertraktacje w tej sprawie podjął publicysta z Wiednia pan Cezary Segalini.

Otóż przyjaciel nasz C. Segalini siedzi sobie najspokojniej w stolicy nad morzem Dunajem i ani mu się śni taka niedorzeczność. Zaden dyrektor z Monte Carlo do Supraśla nie zjeżdżał i żadnych zabiegów w kierunku założenia tam kasyna hazardu nie przedsiębrał.

Ala od czego są wszystkie te nasze bezkrytyczne reporterniki i inne czerepy pseudodziennikarskie, bażragce i bażragce „kroniki Wersalu Podlaskiego” w różnych tam bulwarówkach, rogowkach, czerwoniakach — codziennikach, kosztierblatach i gazetkach-kłozkach?

Rzucili się jak opętani na podsunięty im ochlap. Wszczął się skowyt i jazg! nie la da... Figeł nasz białostockie „joldn in kapeluszu mit wiesznie plóres” wzięli na serio, na wielki boban i — posłał pisat gubernia” jak mówi ktoś u Gogola.

Nałgano całą tonę. Był to istny rekord igrarstwa i bajorzenia opinii publicznej ze strony wszystkich tych pismaków i pismarków, arcyigarzy i arcyjełopów z waternami”.

— Z kim mam łączyć w Warszawie? — Z ministrem spraw zagranicznych. — A kto będzie mówić? —

— Ja, ambasador. — To pan jest polskim ambasadorem? — Tak. — To dlaczego pan tak śle mówi po polsku? —

Ta anegdota jest śmieszna jako taka, sama w sobie, u swoim jestestwie śmieszna jest — jak by sparafrazować stylistykę Gombrowicza, ale tak naprawdę to ona śmieszna nie jest.

Z jednej strony ośmieszają polską dyplomację, z drugiej ujawnia pewne mechanizmy, które spowodowały, że ludzie takiego pokroju, nie posiadający wyraźnego emplotu, reprezentują interesy naszego kraju wobec innych państw.

Tym mechanizmem jest karuzela stanowisk i nomenklatura. Okrąży stół podchodzi do nomenklatury jak pies do jeża, partia próbuje wymigać się od jednoznaczności twierdząc, że musi

Następnie wielki przesławca i złośliwiec Wiktor Iwanicki bo to on był najpewniej autorem publikacji stwierdził — przesadzając nieco — „I oto teraz — gdy cała ta ferajna buzdziarsko-igrarska zakoczyla swą rozpisaną orgię kłamstw, zmżwiła a — przynajmniej szczerze do zmontowania całej tej budoimprezy

Wielce Szanowni Czytelnicy nasi zechcą nam taskawie to wybaczyć — 520 nam bowiem o wyprowadzeniu w pole „całej tej prasy” i wszystkich jej „szrejboringlesów”, „press hubków” i „diotermańów”. Chodziło nam o „oprofilowanie tej chałastyry quasi dziennikarskiej” i ukazanie „owodnie jej naiwności, emoty bezkrytycyzmu, ignorancji, łupetu i bezczynności”.

Mam wrażenie, iż udało nam się to w zupełności. Tak oto wygląda w rzeczywistości ten okrzykany „białostocki aparat prasowy informacyjny” i te „zsyndykalizowane asy białostockiej prasy” od „Luxu” i bezpłatnej loży w „Palace” z całą ich „służbą prasową”, obowiązkami dziennikarskim i solidnym ujęciem sprawy”.

Kończąc te mistyfikacje W. Iwanicki uznał także za godne podkreślenia iż dziennikarskie „Echa Białostockiego” i „Dziennika Białostockiego” na przętnę nie dali się zlapać.

Z treści artykułu sumującemu całą akcję wywnioskować łatwo, że Iwanicki był dziennikarzem niestworzonym. Nie lubi Syndykatu Dziennikarzy Białostockich, a już wręcz nie znośi przechwałec jego zarządu

dotychczas „znacznych wyników w zakresie konsolidacji zawodu dziennikarskiego, a zwłaszcza w dziedzinie ścisłej i rygorystycznej selekcji materiału osobowego pod kątem wymogów etyki dziennikarskiej”.

Chciał i w sposób niezwykle dla wielu bolesny udowodnić, że to osiągnięcia są zwykłą ordynaryną fikcją. Ta prowokacyjna akcja udowodniła też swą rzeczywistość i niezależność i to że walczy i walczyć będzie zawsze ze wszystkimi o dobro miasta, o prawę w wystąpieniach i publikacjach Nawet wtedy kiedy byłoby to gorzka prawda

Wspomniałem wcześniej, że Wiktor Iwanicki szanował „Dziennik Białostocki” i „Echo Białostockie”. Nie znaczy to bynajmniej, że nie wykorzystywał „wpadek” także tych gazet. Oto przykład.

„Echa Białostockie” z dnia 9 września 1936 r. zamieściło informację treści następującej:

„W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Białymostku rozpatrywał sprawę odwoławczą znanego przemysłowca Izaaka Pinesa skazanego przez władzę skarbową na tysiąc złotych grzywny za to, że w przepisowym czasie nie zawiadomił Urzędu Skarbowego o zmianie lokatora w swoim domu. Sąd wyrok zatwierdził”.

W trzy dni później „Tempo” przypomniało tę informację opatrzoną jak komentarz: „Informacja ścisła. Tylko w jednym odbiegając trochę od rzeczywistości a mianowicie, że władza skarbowa ukarała I. Pinesa grzywną w wysokości nie tysiąc złotych, jak twierdził „Echo”, jeno sto złotych. Sąd zaś do którego, Pines odwołał się zmniejszył mu te grzywnę do dziesięciu złotych. W tym tylko omyłka „Echa”. Reszta wszystko ściśle i zgodnie z rzeczywistością”.

I tak oto kończą opowieść o sławetnej „przepierce dziennikarskich brudów” — W przedwiośnie w Białymostku. Główny pracownik Wiktor Iwanicki czyził to dość często. Kończąc zwracając uwagę czytelników na dobre idealną ugodę w dzisiejszym białostockim światku dziennikarskim, której nie zdolali złożyć ani arrasy wawelskie, ani też wskazania co i gdzie należy czytać. Oby tak dalej.

A póki co Wesołego Jajka śzczyn

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI



— Wiedcie, rozumiecie, towarzyszu, to jakos tak nie po partyjnemu.

— No, wiedcie, rozumiecie, teraz to po partyjnemu.

Partia nie może być niaką i tuż do suego nieukończoność szerokiego i ma udaczniaków tylko dlatego, że

Nomenklatura powinna ograniczyć się do kluczowych stanowisk i dotyczyć ludzi, którzy napierw będą się legitymowali dyplomem wyższej uczelni, a potem stażem komunistycznym.

Nie może tak być, że czołowik, który nie sprządził się na jednym stanowisku, kierowany jest na inne. Po kolejnej fuszerce kierowany jest na następne, a po kolejnej do aparatu albo na emeryturę. Problem jednak w tym, że po drodze rozłoży na łopatki kilka firm, a je go następcy poturbują jak żeby ten bajzel uporządkować.

Wzjemy na przykład moje go psa. On się zupełnie nie zna na telewizji i dlatego jej nie ogląda. A ja, człowiek ciemny, patrzę jak się za tyłka jacyś faceci kręcą, kręcą, kręcą... NICZY:OROWICZ

A teraz to po partyjnemu

co, gdzie, kiedy?

REPERTUAR NA PIĄTEK

Repertuar kin na sobotę, niedzielę i poniedziałek podamy w jutrzejszym wydaniu "GW".

KINA W BIAŁYMSTOKU

"Półka" - James Bond: Zły i pozwól unieść (ang. I, 15) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20.
"Ton" - "Szczęśliwa trzynastka" (chińsk. I, 15) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20.
"Srebra" - "Stowarzyszenie złoźczyńców" (franc. I, 15) godz. 10.30, 13.30, 16.30, 19.30.
"Studio" - "Trzeba grać" (węg.-USA I, 15) godz. 17.30, 19.30.
"Sucho" - "Miska" (franc. I, 15) godz. 17.45 i 20.

TEATRY - nieczynne

KINA W WÓJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Białe Podlaski - "Mścielci nad Zójtę Rzeki" (Hongkong, I, 15).
Dąbrowa Białostocka - "Suzergin" (USA, I, 18).
Grajewo - "Miska" (franc. I, 15).
Lapy - "Bez litości" (USA, I, 15).
Łomża - "Niezwykła podróż Baltazara Kobera" (polsk. I, 15).
Siedlce - "Kroćci film o miłości" (polsk. I, 15).
Sokółka - "Zycie i umieranie w Los Angeles" (USA, I, 18).
Suchowola - "Miska" (ang. I, 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża - "Milion" (USA, I, 18).
Kołno - "Nowy Jork, czwartą rano" (polsk. I, 15).
Grajewo - "Ciekawcy poćmą" (USA, I, 18).
Wysokie Mazowieckie - "Kroćci" (USA, I, 12).
Zambrów - "Nietykajni" (USA, I, 18).

SUWAŃSKIM

Suwałki - "Gliniarz z Beverly Hills II" (USA, I, 15).
Suwałki - "Barnaba" (polsk. I, 15).
Suwałki - "Niemierci" (ang. I, 15).
Suwałki - "Dziękuję ci, hotelu Excelsior" (polsk. I, 15).
Białe Małkowskie - "Kława Dolina Węzy" (polsk. I, 12).
Białe Małkowskie - "Peggy Sue wyjeżdża za matką" (USA, I, 15).
Elk - "Orzeł" - "Fanny i Aleksander" (szwedzk. I, 15).
Elk - "Polonia" - "Lubędzki śpiew" (polsk. I, 15).
Elk - "Zorza" - "Werdycy" (USA, I, 15).
Gizyków - "Blue Velvet" (USA, I, 18).
Gizyków - "Nietykajni" (USA, I, 18).

KOWALE OLECKIE

Kowale Oleckie - "W klatce" (polsk. I, 15).
Lipk - "Trzy kroki od miłości" (polsk. I, 15).
Mikolajki - "Jak to się robi w Chicago" (USA, I, 18).
Orzysz - "Dom gry" (USA, I, 18).
Pis - "Kosmiczne jaja" (USA, I, 12).
Prostki - "Błazy smok" (polsk.-franc. I, 12).
Rudawa Nida - "Mścielci nad Zójtę Rzeki" (Hongkong, I, 15).

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Muzeum Przyrodniczo-Lesne Białostockiego Parku Narodowego - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawy stałe: "Pradzieje Białostocznicy", "Galeria malarstwa polskiego".
Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, Warszawa 37 - remont.
Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 9-16. Wystawa stała: "Dzieje wojskowości Białostocznicy".
Galeria "Wojak" - "Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego". Wystawa czasowa: "Grodzińskie motywy".

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".
W WOJ. SUWAŃSKIM
Galeria BWA, ul. Nowolipiecka 18 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Stare budownictwo".
Galeria BWA, ul. Kościuszki 18 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Stare budownictwo".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

W WOJ. SUWAŃSKIM

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych w szkole w godz. 10-17. Wystawa stała: "Bursztyn z dorzecza Narwi i środkowa".

PIĄTEK

PROGRAM I

8.35 "Domator" - Nasza poczta, Dookoła świata z Katarzyną Pospejską
8.50 "Domowe przedszkole" - 9.15 DT - Wiadomości
9.25 DT - Dodatek gospodarczy
9.40 "Klepsydra" - film fab. prod. rad.
13.30 i 14.00 TTR - Semestr II
15.10 "W szkole i w domu"
15.30 NURT - Kultura pracy
16.05 Program dnia i DT - Wiadomości
16.10 "Radar" - magazyn wojskowy
16.25 Dla młodych widzów: "Rambler" - teleturmalnie
16.50 Dla dzieci: "Okienko Pankraczyk"
17.15 Teleexpress
17.30 "Antena"
17.50 "Gdzie są taśmy z tamtych lat"
18.30 "Butik"
19.00 Dobranoc - "Jeż Kleofas"
19.10 "Z kamery wśród zwierząt" - Nowe życie
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 "Podwodna odyseja" - film sensacyjny prod. kan.
21.45 "Tydzień w polityce" - komentarze K. Szynielor
21.55 Telewizyjny przegląd sportowy
22.15 "Love me tender" - piosenki Elvira Presleya
23.20 DT - Wiadomości
23.30 Kino Sensacji: "Gniew aniołów" cz. I - film fab. prod. USA
16.05 Program dnia i DT - Wiadomości
16.10 "Radar" - magazyn wojskowy
16.25 Dla młodych widzów: "Rambler" - teleturmalnie
16.50 Dla dzieci: "Okienko Pankraczyk"
17.15 Teleexpress
17.30 "Kajakami w Himalajach" - film dokument.
18.35 Przed programem: "Ryszard Karczykowski"
18.50 Dobranoc - "Sąsiedzi"
19.00 Raport
19.10 "Monitor Rządowy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Pytania dnia
20.10 Teatr TV: L. Schiller - "Misterium Wielkanocne"
21.35 Wokół "okrągłego stołu"
22.05 "Czas" - magazyn publicystyczny
22.40 DT - Echa dnia
22.55 "Ludzie przeciw sobie" - "I wojna światowa 1914-1918" - franc. serial dokument.
17.25 Program dnia
17.30 "Czemu mnie wolasz" - wielkopostne śpiewanie Romana Kołakowskiego
18.00 Program lokalny
18.30 "Ludzie, o których się mówi": Dr Włodzimierz Przygoda - akupunktura
18.50 Polska Kronika Filmowa
19.00 "W labiryncie" - serial TP
19.30 "Listy Stanisławy Przybyszewskiej"
20.05 Festiwal Muzyki Krzysztofa Pendereckiego '88 - "Pasma w Św. Łukasza"
21.30 Panorama dnia
21.45 "Udręka i ekstaza" - film fab. prod. ameryk.-włoskiej
23.40 Komentarz dnia
TELEWIZJA RADZIECKA
4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Nasz ogród
7.05 Twórczość narodów świata
7.35 Dzień Ziemi. Wszelki świat
8.35 Filmy animowane
9.55 W krajach socjalizmu
10.25 Konkurs fotograficzny
10.30 Piosenki do wierszy
10.30 Klub podróży i przygody
10.30 Program informacyjno-publicystyczny dla dzieci
12.00 Magazyn muzyczny
13.30 Zdrowie
13.35 Dzień wyboru
13.35 "Spojrzenie" - wydanie niedzielne
14.25 Film animowany
14.30 Program fotograficzny
14.50 Dzień wyboru
15.00 Program rolny
15.00 Międzynarodowa panorama
16.40 "Wybacz nam, sędzio" - film fab. cz. I i II
18.40 "Przyjaciel telewizji" - 19.40 Dzień dobrego lekarza
19.55 Gwiazdy radzieckiej estrady
21.20 "Do i po północny"
23.00 "Pokroświec wrota" - film fab.
0.10 Piosenki A. Pugaczowej
26.03.89
PROGRAM I
8.05 Program dnia
8.10 "Tydzień" - wydanie świąteczne
8.50 Dla dzieci: "Smok, którego nie było, a może był" - film animowany prod. holenderskiej
10.10 "Świat Marii Kossak"
10.25 Transmisja Mszy Św. Wielkanocnej z Watykanu
11.15 Premiera starego kina: "Będzie lepiej" - film fab. prod. polskiej z 1938 r.
12.35 Teatr Młodego Widza: A. Maleszka - "Mechaniczna Magdalena" cz. II
13.30 "Czas przebudzenia" - film dokument.
14.00 "Z jadem w herbie"
14.25 "Kaskader" i "Mitosnicy ryżka" - filmy dokument. prod. franc.
15.20 "Gwieździe wojny" - film science-fiction prod. USA
17.15 Teleexpress
17.30 Teatr TV: S. Baliński - "Polka prosto z kraju"
19.00 Wieczorynka - "Smurvy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 "Jeśli się zgodzi, nie powiem nie" - komedia prod. franc.
21.40 R. Karczykowski śpiewa popularne arie operowe
22.30 "San Remo '89" - program rozrywkowy
23.35 Zakończenie programu
PROGRAM II
11.30 Powitanie
11.35 Kino Familijne: "Podróż Natty Gann" - film fab. prod. USA (I)
12.35 "Jonasz Kofta" - Fragmenty Wrocławskiej Galii
13.10 "Sto pytań do..."
13.50 "Polacy": "Władysław Hasiór" - film dokument.
14.50 Podróż w czasie i przestrzeni: "Powiązania" - ang. serial dokument.
15.40 "Z batuta i humorem" - Warszawa Orkiestra Symfoniczna pod dyr. M. Niesiołowskiego
16.25 "Być tutaj" - gawęda prof. W. Zina
16.40 "Kino - Oko" - kalendarz filmowy
17.30 "Blizna świata" - przegląd telewizji satelitarnej
19.00 "Wywiady Ireney Dziedzi" - prof. dr Andrzej Wojtczak
19.30 "Arie dawnych mistrzów". Wykonawcy: Jolanta Omilian - śpiew, Jerzy Romanuk - fortepian
20.00 Studio Sport - "Piłka w grze"
20.50 "Zapraszamy was do stołu" - recital kompozytorski Henryka Albersa
21.30 Panorama dnia
21.45 "Wichry wojny" - serial prod. USA
22.35 Komentarz dnia
22.40 "Musiacle" - program z udziałem Poznańskiej Orkiestry Rozrywkowej PR i TV pod dyr. Z. Górnoja
23.20 "Zanim" - śpiewa Grzegorz Turnau z Pivnicy "Pod Baranami"
TELEWIZJA RADZIECKA
4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Nasz ogród
7.05 Twórczość narodów świata
7.35 Dzień Ziemi. Wszelki świat
8.35 Filmy animowane
9.55 W krajach socjalizmu
10.25 Konkurs fotograficzny
10.30 Piosenki do wierszy
10.30 Klub podróży i przygody
10.30 Program informacyjno-publicystyczny dla dzieci
12.00 Magazyn muzyczny
13.30 Zdrowie
13.35 Dzień wyboru
13.35 "Spojrzenie" - wydanie niedzielne
14.25 Film animowany
14.30 Program fotograficzny
14.50 Dzień wyboru
15.00 Program rolny
15.00 Międzynarodowa panorama
16.40 "Wybacz nam, sędzio" - film fab. cz. I i II
18.40 "Przyjaciel telewizji" - 19.40 Dzień dobrego lekarza
19.55 Gwiazdy radzieckiej estrady
21.20 "Do i po północny"
23.00 "Pokroświec wrota" - film fab.
0.10 Piosenki A. Pugaczowej
26.03.89
PROGRAM I
8.05 Program dnia
8.10 "Tydzień" - wydanie świąteczne
8.50 Dla dzieci: "Smok, którego nie było, a może był" - film animowany prod. holenderskiej
10.10 "Świat Marii Kossak"
10.25 Transmisja Mszy Św. Wielkanocnej z Watykanu
11.15 Premiera starego kina: "Będzie lepiej" - film fab. prod. polskiej z 1938 r.
12.35 Teatr Młodego Widza: A. Maleszka - "Mechaniczna Magdalena" cz. II
13.30 "Czas przebudzenia" - film dokument.
14.00 "Z jadem w herbie"
14.25 "Kaskader" i "Mitosnicy ryżka" - filmy dokument. prod. franc.
15.20 "Gwieździe wojny" - film science-fiction prod. USA
17.15 Teleexpress
17.30 Teatr TV: S. Baliński - "Polka prosto z kraju"
19.00 Wieczorynka - "Smurvy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 "Jeśli się zgodzi, nie powiem nie" - komedia prod. franc.
21.40 R. Karczykowski śpiewa popularne arie operowe
22.30 "San Remo '89" - program rozrywkowy
23.35 Zakończenie programu
PROGRAM II
11.30 Powitanie
11.35 Kino Familijne: "Podróż Natty Gann" - film fab. prod. USA (I)
12.35 "Jonasz Kofta" - Fragmenty Wrocławskiej Galii
13.10 "Sto pytań do..."
13.50 "Polacy": "Władysław Hasiór" - film dokument.
14.50 Podróż w czasie i przestrzeni: "Powiązania" - ang. serial dokument.
15.40 "Z batuta i humorem" - Warszawa Orkiestra Symfoniczna pod dyr. M. Niesiołowskiego
16.25 "Być tutaj" - gawęda prof. W. Zina
16.40 "Kino - Oko" - kalendarz filmowy
17.30 "Blizna świata" - przegląd telewizji satelitarnej
19.00 "Wywiady Ireney Dziedzi" - prof. dr Andrzej Wojtczak
19.30 "Arie dawnych mistrzów". Wykonawcy: Jolanta Omilian - śpiew, Jerzy Romanuk - fortepian
20.00 Studio Sport - "Piłka w grze"
20.50 "Zapraszamy was do stołu" - recital kompozytorski Henryka Albersa
21.30 Panorama dnia
21.45 "Wichry wojny" - serial prod. USA
22.35 Komentarz dnia
22.40 "Musiacle" - program z udziałem Poznańskiej Orkiestry Rozrywkowej PR i TV pod dyr. Z. Górnoja
23.20 "Zanim" - śpiewa Grzegorz Turnau z Pivnicy "Pod Baranami"
TELEWIZJA RADZIECKA
4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Nasz ogród
7.05 Twórczość narodów świata
7.35 Dzień Ziemi. Wszelki świat
8.35 Filmy animowane
9.55 W krajach socjalizmu
10.25 Konkurs fotograficzny
10.30 Piosenki do wierszy
10.30 Klub podróży i przygody
10.30 Program informacyjno-publicystyczny dla dzieci
12.00 Magazyn muzyczny
13.30 Zdrowie
13.35 Dzień wyboru
13.35 "Spojrzenie" - wydanie niedzielne
14.25 Film animowany
14.30 Program fotograficzny
14.50 Dzień wyboru
15.00 Program rolny
15.00 Międzynarodowa panorama
16.40 "Wybacz nam, sędzio" - film fab. cz. I i II
18.40 "Przyjaciel telewizji" - 19.40 Dzień dobrego lekarza
19.55 Gwiazdy radzieckiej estrady
21.20 "Do i po północny"
23.00 "Pokroświec wrota" - film fab.
0.10 Piosenki A. Pugaczowej
26.03.89
PROGRAM I
8.05 Program dnia
8.10 "Tydzień" - wydanie świąteczne
8.50 Dla dzieci: "Smok, którego nie było, a może był" - film animowany prod. holenderskiej
10.10 "Świat Marii Kossak"
10.25 Transmisja Mszy Św. Wielkanocnej z Watykanu
11.15 Premiera starego kina: "Będzie lepiej" - film fab. prod. polskiej z 1938 r.
12.35 Teatr Młodego Widza: A. Maleszka - "Mechaniczna Magdalena" cz. II
13.30 "Czas przebudzenia" - film dokument.
14.00 "Z jadem w herbie"
14.25 "Kaskader" i "Mitosnicy ryżka" - filmy dokument. prod. franc.
15.20 "Gwieździe wojny" - film science-fiction prod. USA
17.15 Teleexpress
17.30 Teatr TV: S. Baliński - "Polka prosto z kraju"
19.00 Wieczorynka - "Smurvy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 "Jeśli się zgodzi, nie powiem nie" - komedia prod. franc.
21.40 R. Karczykowski śpiewa popularne arie operowe
22.30 "San Remo '89" - program rozrywkowy
23.35 Zakończenie programu
PROGRAM II
11.30 Powitanie
11.35 Kino Familijne: "Podróż Natty Gann" - film fab. prod. USA (I)
12.35 "Jonasz Kofta" - Fragmenty Wrocławskiej Galii
13.10 "Sto pytań do..."
13.50 "Polacy": "Władysław Hasiór" - film dokument.
14.50 Podróż w czasie i przestrzeni: "Powiązania" - ang. serial dokument.
15.40 "Z batuta i humorem" - Warszawa Orkiestra Symfoniczna pod dyr. M. Niesiołowskiego
16.25 "Być tutaj" - gawęda prof. W. Zina
16.40 "Kino - Oko" - kalendarz filmowy
17.30 "Blizna świata" - przegląd telewizji satelitarnej
19.00 "Wywiady Ireney Dziedzi" - prof. dr Andrzej Wojtczak
19.30 "Arie dawnych mistrzów". Wykonawcy: Jolanta Omilian - śpiew, Jerzy Romanuk - fortepian
20.00 Studio Sport - "Piłka w grze"
20.50 "Zapraszamy was do stołu" - recital kompozytorski Henryka Albersa
21.30 Panorama dnia
21.45 "Wichry wojny" - serial prod. USA
22.35 Komentarz dnia
22.40 "Musiacle" - program z udziałem Poznańskiej Orkiestry Rozrywkowej PR i TV pod dyr. Z. Górnoja
23.20 "Zanim" - śpiewa Grzegorz Turnau z Pivnicy "Pod Baranami"
TELEWIZJA RADZIECKA
4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Nasz ogród
7.05 Twórczość narodów świata
7.35 Dzień Ziemi. Wszelki świat
8.35 Filmy animowane
9.55 W krajach socjalizmu
10.25 Konkurs fotograficzny
10.30 Piosenki do wierszy
10.30 Klub podróży i przygody
10.30 Program informacyjno-publicystyczny dla dzieci
12.00 Magazyn muzyczny
13.30 Zdrowie
13.35 Dzień wyboru
13.35 "Spojrzenie" - wydanie niedzielne
14.25 Film animowany
14.30 Program fotograficzny
14.50 Dzień wyboru
15.00 Program rolny
15.00 Międzynarodowa panorama
16.40 "Wybacz nam, sędzio" - film fab. cz. I i II
18.40 "Przyjaciel telewizji" - 19.40 Dzień dobrego lekarza
19.55 Gwiazdy radzieckiej estrady
21.20 "Do i po północny"
23.00 "Pokroświec wrota" - film fab.
0.10 Piosenki A. Pugaczowej
26.03.89
PROGRAM I
8.05 Program dnia
8.10 "Tydzień" - wydanie świąteczne
8.50 Dla dzieci: "Smok, którego nie było, a może był" - film animowany prod. holenderskiej
10.10 "Świat Marii Kossak"
10.25 Transmisja Mszy Św. Wielkanocnej z Watykanu
11.15 Premiera starego kina: "Będzie lepiej" - film fab. prod. polskiej z 1938 r.
12.35 Teatr Młodego Widza: A. Maleszka - "Mechaniczna Magdalena" cz. II
13.30 "Czas przebudzenia" - film dokument.
14.00 "Z jadem w herbie"
14.25 "Kaskader" i "Mitosnicy ryżka" - filmy dokument. prod. franc.
15.20 "Gwieździe wojny" - film science-fiction prod. USA
17.15 Teleexpress
17.30 Teatr TV: S. Baliński - "Polka prosto z kraju"
19.00 Wieczorynka - "Smurvy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 "Jeśli się zgodzi, nie powiem nie" - komedia prod. franc.
21.40 R. Karczykowski śpiewa popularne arie operowe
22.30 "San Remo '89" - program rozrywkowy
23.35 Zakończenie programu
PROGRAM II
11.30 Powitanie
11.35 Kino Familijne: "Podróż Natty Gann" - film fab. prod. USA (I)
12.35 "Jonasz Kofta" - Fragmenty Wrocławskiej Galii
13.10 "Sto pytań do..."
13.50 "Polacy": "Władysław Hasiór" - film dokument.
14.50 Podróż w czasie i przestrzeni: "Powiązania" - ang. serial dokument.
15.40 "Z batuta i humorem" - Warszawa Orkiestra Symfoniczna pod dyr. M. Niesiołowskiego
16.25 "Być tutaj" - gawęda prof. W. Zina
16.40 "Kino - Oko" - kalendarz filmowy
17.30 "Blizna świata" - przegląd telewizji satelitarnej
19.00 "Wywiady Ireney Dziedzi" - prof. dr Andrzej Wojtczak
19.30 "Arie dawnych mistrzów". Wykonawcy: Jolanta Omilian - śpiew, Jerzy Romanuk - fortepian
20.00 Studio Sport - "Piłka w grze"
20.50 "Zapraszamy was do stołu" - recital kompozytorski Henryka Albersa
21.30 Panorama dnia
21.45 "Wichry wojny" - serial prod. USA
22.35 Komentarz dnia
22.40 "Musiacle" - program z udziałem Poznańskiej Orkiestry Rozrywkowej PR i TV pod dyr. Z. Górnoja
23.20 "Zanim" - śpiewa Grzegorz Turnau z Pivnicy "Pod Baranami"
TELEWIZJA RADZIECKA
4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Nasz ogród
7.05 Twórczość narodów świata
7.35 Dzień Ziemi. Wszelki świat
8.35 Filmy animowane
9.55 W krajach socjalizmu
10.25 Konkurs fotograficzny
10.30 Piosenki do wierszy
10.30 Klub podróży i przygody
10.30 Program informacyjno-publicystyczny dla dzieci
12.00 Magazyn muzyczny
13.30 Zdrowie
13.35 Dzień wyboru
13.35 "Spojrzenie" - wydanie niedzielne
14.25 Film animowany
14.30 Program fotograficzny
14.50 Dzień wyboru
15.00 Program rolny
15.00 Międzynarodowa panorama
16.40 "Wybacz nam, sędzio" - film fab. cz. I i II
18.40 "Przyjaciel telewizji" - 19.40 Dzień dobrego lekarza
19.55 Gwiazdy radzieckiej estrady
21.20 "Do i po północny"
23.00 "Pokroświec wrota" - film fab.
0.10 Piosenki A. Pugaczowej
26.03.89
PROGRAM I
8.05 Program dnia
8.10 "Tydzień" - wydanie świąteczne
8.50 Dla dzieci: "Smok, którego nie było, a może był" - film animowany prod. holenderskiej
10.10 "Świat Marii Kossak"
10.25 Transmisja Mszy Św. Wielkanocnej z Watykanu
11.15 Premiera starego kina: "Będzie lepiej" - film fab. prod. polskiej z 1938 r.
12.35 Teatr Młodego Widza: A. Maleszka - "Mechaniczna Magdalena" cz. II
13.30 "Czas przebudzenia" - film dokument.
14.00 "Z jadem w herbie"
14.25 "Kaskader" i "Mitosnicy ryżka" - filmy dokument. prod. franc.
15.20 "Gwieździe wojny" - film science-fiction prod. USA
17.15 Teleexpress
17.30 Teatr TV: S. Baliński - "Polka prosto z kraju"
19.00 Wieczorynka - "Smurvy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 "Jeśli się zgodzi, nie powiem nie" - komedia prod. franc.
21.40 R. Karczykowski śpiewa popularne arie operowe
22.30 "San Remo '89" - program rozrywkowy
23.35 Zakończenie programu
PROGRAM II
11.30 Powitanie
11.35 Kino Familijne: "Podróż Natty Gann" - film fab. prod. USA (I)
12.35 "Jonasz Kofta" - Fragmenty Wrocławskiej Galii
13.10 "Sto pytań do..."
13.50 "Polacy": "Władysław Hasiór" - film dokument.
14.50 Podróż w czasie i przestrzeni: "Powiązania" - ang. serial dokument.
15.40 "Z batuta i humorem" - Warszawa Orkiestra Symfoniczna pod dyr. M. Niesiołowskiego
16.25 "Być tutaj" - gawęda prof. W. Zina
16.40

